17 listopada 2026 NR 269 (18662)

81 LAT WTOREK UKAZUJE SIĘ OD 1945

Sport



I cóż da zmiana Urbana?

Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575 Wydanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 178ec3b077

Z DRUGIEJ STRONY



Mariusz Rajek

Jestem **zdruzgotany**

Złość, ogromne wnerwienie czy inne bardziej dosadne popularne polskie słowo na „w" oddające silne wzburzenie, ale niekoniecznie do pisania w poważnej gazecie, byłoby tu pewnie bardziej adekwatne, choć niestety i tak nie oddawałoby istoty problemu: gdzie znalazła się nasza piłka w reprezentacyjnym wydaniu? Choć pewnie nie tylko w nim.
Postawa polskich kopaczy (bo na tytuł piłkarza trzeba zasłużyć) ubierających koszulkę z orzełkiem sprawia, że można poczuć się całkowicie rozbitym, zezłomowanym, pozostawionym w poczuciu wielkiej beznadziei, choć mimo wszystko jeszcze nie obojętnym. Obojętność rażącą można poczuć jednak z – nomen omen – drugiej strony...

Obojętność polskiego piłkarza sięgnęła dna, choć chyba próbuję jeszcze je rozłupać i sprawdzić, co jest niżej. Obojętność na to, co pokażą na boisku, obojętność na wynik, obojętność na to, co napiszą czy powiedzą o nich dziennikarze i chyba ta najgorsza z obojętności - na to, co czują i czasem wykrzyczą do nich kibice. Obecna reprezentacja to przedstawiciele ludzi zdegenerowanych. Nie można inaczej określić zawodników, dla których reprezentacja, to jak będzie postrzegana i jakie miejsce będzie zajmować w piłkarskim świecie, nie mają kompletnie żadnego znaczenia. Właśnie osunęliśmy się w rankingu FIFA na 39. miejsce, wyprzedziły nas Węgry oraz DR Konga. Za chwilę możemy wypaść z 40-stki. Jest bardzo źle, ale może być gorzej...
We wtorek możemy spaść na ostatnie miejsce w swojej grupie Ligi Narodów, co zepchnie nas już w totalną otchłań piłkarskiego piekła, czyli konieczność gry w barażach o zachowanie miejsca w europejskiej drugiej lidze. Do trzeciego koszyka, który skazuje nas na ciężka przeprawę eliminacyjną w walce o EURO 2028, na które pojedzie pół kontynentu, już spadliśmy.

Po takim występie jak w Bukareszcie resztki twarzy można próbować ratować dobrym pijarem, swoistym lakierowaniem trupa w mediach. Reprezentanci Polski (poza nielicznymi wyjątkami, jak Robert Lewandowski czy Sebastian Szymański), w sposób ostentacyjny i z poczuciem buty olewając WSZYSTKICH dziennikarzy, zmarnowali nawet tę szansę. Mają to gdzieś, bo przyjazd na kadrę to dla nich fajny, bezproblemowy i bezambicjonalny przerywnik od gry w klubie, gdzie na podobną postawę na boisku i poza nim pozwolić sobie nie mogą, bo mogłyby na tym ucierpieć ich konta bankowe. „Myślę, że nie stało się nic" – tytuł popularnej w końcówce lat 90. piosenki Wilków - to myśl przewodnia kopaczy bez większych zasad, dobrych wzorców i poczucia wstydu.

Nie było mi dane, jak starszym kolegom z redakcji, urodzić się w najlepszych czasach polskiej piłki. Dla mojego pokolenia „tą" reprezentacją była drużyna Jerzego Engela. Awans na mundial w 2002 roku był wtedy wydarzeniem z pogranicza kosmosu. Tamta repra, a także późniejsze Pawła Janasa, Leo Beenhakkera, Adama Nawałki czy nawet Czesława Michniewicza, były jednak na zupełnie innym poziomie mentalnym, poczucia dumy narodowej czy zwykłej sportowej ambicji. Współczuję urodzonym w XXI wieku „zetkom". Trafiliście na wyjątkowo podłe reprezentacyjnie czasy. Zakochać się w kadrze obecnie jest bardzo ciężko.
Pamiętam pusty Stadion Śląski na meczu ze Słowacją w październiku 2009 po fatalnych eliminacjach na mundial w RPA. Czy we wtorek we Wrocławiu podczas meczu ze Szwecją kibice również powinni „zagłosować nogami"? Do bojkotu nikogo nie namawiam. Niech każdy rozstrzygnie to we własnym sumieniu...

Gdy wszystko się po

Jan Urban przyznał wprost, że inaczej wyobrażał sobie finisz zmagań
Zamiast radości – jest blady strach. Czy występ ze Szwecją go przepo

REPREZENTACJA POLSKI

Mówienie o wyrównanej grupie może być traktowane dwojako. Optymistyczne założenie jest takie, że skoro każdy może wygrać z każdym – to będzie walka o awans. No ale... – U nas ostatnio jest dosyć pesymistycznie – mówi selekcjoner Jan Urban.

Nikt nie będzie pamiętał!

Teoretycznie można nie zrobić nic i liczyć na to, że Rumuni nie wygrają z Bośnią i Hercegowiną. Wtedy Polska zakończy grupę na trzecim miejscu, które poskutkuje utrzymaniem w Dywizji B – tylko i aż tyle. Gorzej, jeśli nasz sobotni oprawca zwycięży – wówczas tylko zwycięstwo ze Szwecją pozwoli Biało-czerwonym uniknąć ostatniego miejsca, które będzie oznaczało konieczność walki o utrzymanie w barażach z kimś z Dywizji C. – Życie w piłce zmienia się bardzo szybko. W Rumunii – wyobrażam sobie – wreszcie jest jakaś nadzieja, bo pokonali Polskę po czterech przegranych meczach. Tak też to widzę, choć nie wiem czy dla nas spotkanie ze Szwecją będzie przełomowe. Tego się nie wie. Natomiast wiem, że jeśli zakwalifikowalibyśmy się do mistrzostw Europy, to nikt nie będzie pamiętał o Lidze Narodów. Będzie się tylko wspominać o tym, co Urban próbował, komu dał szansę, w jaki sposób i tak dalej, bo w taki sposób to funkcjonuje – przekonywał selekcjoner, choć akurat... obecność w Dywizji B bądź C będzie miała kardynalne znaczenie dla kolejnych cykli eliminacyjnych (ale o tym w „Sporcie" w kolejnych wydaniach).



WTOREK, 17 LISTOPADA, GODZ. 20.45
Sędzia – Felix Zwayer (Niemcy). Tarczyński Arena Wrocław

Papierek Zielińskiego

– To był kolejny mecz, który przegraliśmy na własne życzenie. Skoro tracimy takie bramki, to do kogo pretensje? Tylko do siebie – przyznał gorzko selekcjoner pytany o wnioski, jakie wyciągnął po Rumunii.

No bo z jednej strony to Jan Urban odpowiada za wyniki i grę kadry, ale z drugiej... to nie on gra i podejmuje kuriozalne boiskowe decyzje. Można mówić o tym, że kartki czy kontuzje naruszyły polską defensywę, ale za kadencji byłego trenera Górnika niezależnie od okoliczności prezentuje się ona całościowo co najwyżej miernie. A ze Szwecją – znowu trzeba będzie kombinować. Za kartki pauzować będzie Jakub Kiwior, a wstrząśnienie mózgu wykluczyło Matty'ego Casha. Do środka wróci więc pewnie Jan Bednarek, a na prawą wskoczy prawdopodobnie Arkadiusz Pyrka. Nie wiadomo, czy Urban znowu da szansę między słupkami Bartłomiejowi Drągowskiemu, czy postawi na któregoś z debiutantów – Mateusza Kochalskiego lub Sławomira Abramowicza. A co kluczowe – nie wiadomo nadal, czy zagra Piotr Zieliński. Wczoraj odbył pełny trening z zespołem, który miał być dla sztabu papierkiem lakmusowym jego dyspozycji.



Fot. Paweł Andrachiewicz/PressFocus

Marcel Re całego sto

Zwolnić trenera jest łatwo

Rozmowa z **Williamem Lundinem**, szwedzkim trenerem, który w 2024 z Degerfors IF awansował do Allsvenskan

Szwedzi w bardzo dobrym stylu awansowali do Dywizji A Ligi Narodów, pokonując w sobotę u siebie Bośnię i Hercegowinę 3:2. W dobrej formie są Gyokeres, Isak, Elanga. W przeciwieństwie do Polski wokół kadry panuje dobra atmosfera. Czego możemy z jej strony oczekiwać we wtorek?

- Jak pan powiedział, awans do Dywizji A został wywalczony, co było celem przed sobotnim spotkaniem. Teraz selekcjoner Potter może porotować składem. Uważam, że da pograć innym graczom, którzy nie zagrali z Bośnią i Hercegowiną. To, wiadomo, był dla naszej reprezentacji kluczowy pojedynek. Może nie zagraliśmy dobrze w drugiej połowie, ale cel, czyli zwycięstwo, zostało osiągnięte. Wracając do pytania, to oczekiwałbym zmian w wyjściowym składzie szwedzkiej reprezentacji, ale na pewno zadanie przed zespołem będzie jasne. Jakie? Żeby ten ostatni mecz w Lidze Narodów też wygrać i skończyć rozgrywki z dwoma wygranymi na koniec.

Z Bośniakami szwedzka reprezentacja rozstrzygnęła wszystko w pierwszej połowie, strzelając trzy bramki. Co stało się w drugiej połowie?

- W ostatnich latach największą bolączką naszej drużyny narodowej była i jest gra defensywna. Nawet jak gramy dobre spotkania, to tracimy w nich bramki. Z Bośnią bardzo szybko straciliśmy gola na początku drugiej połowy, rywal miał swoje momenty, wykorzystując nasze błędy w tyłach i będąc nawet blisko wyrównania na 3:3. Zbyt wcześnie straciliśmy bramkę, przestaliśmy grać jak wcześniej i stąd niepotrzebne kłopoty i nerwy w końcówce.

Z tego, co pan mówi, to czy takie kluczowe postacie, jak Viktor Gyokeres czy Alexander Isak mogą nie rozpocząć meczu we Wrocławiu w wyjściowym składzie?

- Ciężko powiedzieć. Jeśli coś będzie nie tak, będą czuli zmęczenie czy będą poobijani po sobotniej grze, to pewnie nie zagrają od początku. Ale jeżeli wszystko będzie w porządku i będą chcieli grać, to z pewnością na boisku będą z godzinę.

Pytanie do pana jako trenera i też odnosząc się do tego, co jest teraz w Polsce wokół reprezentacji i selekcjonera Jana Urbana - czy to takie proste, że wystarczy zmienić szkoleniowca, jak było w przypadku Szwecji, kiedy Jon Dahla Tomassona zastąpił Anglik Graham Potter i jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wasza reprezentacja zaczęła wygrywać?

- No cóż, wszystko zależy od sytuacji, w naszym przypadku wszystko zadziałało świetnie. To była dobra decyzja, żeby zmienić selekcjonera. Potter, owszem, ma do dyspozycji tych samych graczy, ale potra-



Fot. Paweł Andrachiewicz/Pressfocus

Do trzech razy sztuka? Szwedzi już dwa raz roku złoili nam tyłek, w marcu i we wrześni

eprasa.pl 178ec3b077

opsuło

ń w Lidze Narodów. ędzi?

z najlepszych występów za czasów Jana Urbana, podczas gdy Szwedom... wszystko już obojętne. Niezależnie od wyniku, oni już wygrali grupę, co nie zmienia faktu, że nawet jeśli zagrają drugim garniturem, zrewanżowanie się po dwóch poprzednich porażkach osłodzi lekko jesienną polską gorycz.



guła był promykiem optymizmu w Rumunii. Teraz Polacy potrzebują ńca.

Jesienna polska gorycz

Dużo o obecnym położeniu Orłów mówi fakt, że muszą postarać się o jeden

– Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo rywalizować ze Szwecją, która pokazuje, że jest najsilniejsza w grupie – stwierdził selekcjoner, dzieląc się też ogólną dygresją. – Wyobrażaliśmy sobie, że po pierwszych czterech meczach będziemy mieli szansę na walkę o awans. Wszystko nam się jednak popsuło po dwumeczu z Bośnią i Hercegowiną – znowu na własne życzenie. Teraz wiemy, że nie mamy już na to szans... Dlatego z Rumunią było trochę zmian, daliśmy szansę młodym zawodnikom, bo uznaliśmy, że to jest moment, aby tego dokonać – powiedział.

Jaką reprezentację zobaczymy dzisiaj? Oby w bieli triumfu, a nie w czerwieni wściekłości.

Piotr Tubacki

GRUPA 4, DYWIZJA B

■ **Wtorek, godz.20.45**

Polska – Szwecja

Bośnia i Hercegowina – Rumunia

1. Szwecja	5	13	10:5
2. Bośnia	5	8	8:6
3. Polska	5	4	8:6
4. Rumunia	5	3	5:14

1. -awans do Dywizji A, 2. - baraż o Dywizję A, 4. - baraż o utrzymanie w Dywizji B

TRZY PYTANIA DO...

KACPRA POTULSKIEGO, środkowego obrońcy reprezentacji Polski



1 Co z pana perspektywy zaważyło na porażce z Rumunią?

– Popełniliśmy więcej indywidualnych błędów niż Rumuni. Szczególnie przy drugiej bramce ustawienie było złe, decyzja była zła i niestety padł gol. Oni takich błędów nie popełniali.

2 Mimo przegranej akurat pan zagrał dobrze. W jaki sposób przenieść tę energię na mecz ze Szwecją?

– Jest w nas duża chęć reakcji. Gramy ze Szwecją, z którą dwa ostatnie mecze przegraliśmy. Tym razem jednak gramy u siebie. Mam nadzieję, że zagramy dobre spotkanie i... po prostu wygramy.

3 Czy robi panu różnicę granie w duecie bądź w trójce środkowych obrońców?

– Dla mnie to żaden problem. W klubie od ponad roku gram jako półlewy stoper **w trzyosobowym bloku – przyp. red.** i dobrze się w tym czuję. Pewnie też się czuję w grze lewą nogą. Oczywiście jest różnica między graniem w trójce, a czwórce, ale jestem w stanie szybko się do tego adaptować i tak też robię. W klubie gramy w trójce, w kadrze teraz czwórką i nie stanowi to dla mnie kłopotu.

POLSKA

Polski Związek Piłki Nożnej
Data założenia 20.12.1919
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1923 (1955)
Adres Warszawa, Bitwy Warszawskiej 1920 roku 7
Barwy biało-czerwone
Udział w finałach MŚ: 1938, 1974 (III miejsce), 1978, 1982 (III miejsce), 1986, 2002, 2006, 2018, 2022 (1/8 finału), **w finałach ME**: 2008, 2012, 2016 (1/4 finału), 2020, 2024
Pozycja w rankingu FIFA 37

BRAMKARZE			
Sławomir Abramowicz	9.06.2004	Jagiellonia Białystok	0/0
Bartłomiej Drągowski	19.08.1997	Widzew Łódź	5/0
Mateusz Kochalski	25.07.2000	Wieczysta Kraków	0/0
OBROŃCY			
Jan Bednarek	12.04.1996	FC Porto	79/2
Tomasz Kędziora	11.06.1994	PAOK Saloniki	38/1
Oskar Kubiak	25.09.2006	Slavia Praga	1/0
Kamil Piątkowski	21.06.2000	Legia Warszawa	8/1
Kacper Potulski	19.10.2007	1.FSV Mainz	4/1
Tymoteusz Puchacz	23.01.1999	Sabah FK	16/0
Arkadiusz Pyrka	20.09.2002	St. Pauli	4/0
POMOCNICY			
Bartosz Mazurek	3.01.2007	RB Salzburg	1/0
Wiktor Nowak	20.09.2004	Slavia Praga	5/0
Łukasz Poręba	13.03.2000	SV Elversberg	0/0
Marcel Reguła	26.10.2006	Zagłębie Lubin	3/1
Michał Skóraś	15.02.2000	RC Lens	17/0
Sebastian Szymański	10.05.1999	Stade Rennais	59/7
Kacper Urbański	7.09.2004	Górnik Zabrze	14/0
Nicola Zalewski	23.01.2002	Atalanta Bergamo	41/4
Piotr Zieliński	20.05.1994	Inter Mediolan	113/18
NAPASTNICY			
Adrian Benedyczak	24.11.2000	Kasimpasa SK	1/0
Robert Lewandowski	21.08.1988	Chicago Fire	171/92
Karol Świderski	23.01.1997	Widzew Łódź	56/14
Mateusz Żukowski	23.11.2001	1. FC Magdeburg	5/0

Selekcjoner Jan URBAN - ur. 14.05.1962 r.

SZWECJA

Svenska Fotbollfoerbundet
Data założenia 1904
Przyjęcie do FIFA (UEFA) 1904 (1954)
Adres Evenemangsgatan 31, Solna
Barwy niebiesko-żółte
Udział w finałach MŚ: 1934 (1/4), 1938 (4 miejsce), 1950 (3 miejsce), 1958 (2 miejsce), 1970 (faza grupowa), 1974 (faza grupowa), 1978 (faza grupowa), 1990 (faza grupowa), 1994 (3 miejsce), 2002 (1/8), 2006 (1/8), 2018 (1/4), 2026 (1/16); **w finałach ME:** 1992 (1/2), 2000 (faza grupowa), 2004 (1/4), 2008 (faza grupowa), 2012 (faza grupowa), 2016 (faza grupowa), 2020 (1/8).
Pozycja w rankingu FIFA 34

BRAMKARZE			
Viktor Johansson	14.09.1998	Stoke City	17/0
Melker Ellborg	22.05.2003	Sunderland	0/0
Noel Toernqvist	1.02.2002	Monza	0/0
OBROŃCY			
Gustaf Lagerbielke	10.04.2000	Braga	16/2
Victor Lindeloef	17.07.1994	Aston Villa	85/3
Hjalmar Ekdal	21.10.1998	Burnley	14/0
Carl Starfelt	1.06.1995	Celta Vigo	22/0
Felix Beijmo	31.01.1998	Kopenhaga	2/0
John Mellberg	30.07.2006	RB Salzburg	0/0
Gabriel Gudmundsson	29.04.1999	Leeds United	33/0
Daniel Svensson	12.02.2002	Borussia Dortmund	20/1
Emil Holm	13.05.2000	Bologna	17/2
Hampus Skoglund	1.03.2004	Hammarby	2/0
POMOCNICY			
Jesper Karlstroem	21.06.1995	Udinese	31/0
Yasin Ayari	6.10.2003	Brighton	28/6
Lucas Bergvall	2.02.2006	Tottenham	18/0
Hugo Larsson	27.06.2004	Fulham	16/0
Benjamin Nygren	8.07.2001	Celtic	18/4
Williot Swedberg	1.02.2004	Celta Vigo	3/0
Sebastian Nanasi	16.05.2002	Strasbourg	15/3
Elliot Stroud	22.06.2002	Hull City	7/0
NAPASTNICY			
Hugo Bolin	24.07.2003	Borussia Moenchengladbach	3/0
Alexander Bernhardsson	8.09.1998	Wolfsburg	18/0
Alexander Isak	21.09.1999	Liverpool	64/19
Viktor Gyokeres	4.06.1998	Arsenal	42/27
Paulos Abraham	16.07.2002	Hammarby	0/0

Selekcjoner Graham POTTER (Anglia) – ur. 20.05.1975

roku





y w tym u...

fi wszystko zebrać do kupy, zgrać i sprawić, że tak indywidualnie, jak i zespołowo każdy wie, co ma robić, jakie jest jego zadanie. To była ważna i dobra decyzja, ale nie zawsze jest tak, że wyjdzie. Zwolnić trenera jest łatwo, ale nie zawsze to właściwa decyzja. W naszym wypadku było to konieczne i dobre posunięcie.

Coś w Szwecji mówi się o meczu z Polską?

- No cóż, nie za wiele. Przykładowo, w niedzielę wszystkie aktywności kadry zostały odwołane. Nie było konferencji prasowej, piłkarze po meczu dostali dzień wolnego. To też sygnał, że może nie z mniejszą koncentracją podchodzi się do tego, co będzie we wtorek, ale jednak teraz jest czas na odpoczynek, jest ulga po ważnym zwycięstwie. Jest awans do Dywizji A, jest radość.

Jeśli chodzi o polską piłkę, to pierwsza rzecz, która przychodzi panu na myśl?

- Jeśli odwrócić by to pytanie, to pewnie odpowiedź odnośnie szwedzkiej piłki byłaby: Zlatan Ibrahimović. W przypadku Polski to oczywiście Robert Lewandowski. Wasza piłka to też miejsce, gdzie przyjeżdża grać wielu piłkarzy od nas, ważne miejsce na futbolowej mapie. Wielu z nich radzi sobie dobrze.

Polski rynek futbolowy jest atrakcyjny dla Szwecji?

- Oczywiście. I jakość i kwestie finansowe mocno poszły u was do przodu, to ważne aspekty. To sprawia, że jest takie zainteresowanie. Polska to też platforma, miejsce do tego, że można trafić - pokazując się z dobrej strony - do lig top5 w Europie. Dobre miejsce do pokazania się, do zrobienia kroku w rozwoju. Ze Szwecji trudno trafić bezpośrednio do jednej z tych najmocniejszych lig, Polska jest jednym z takich miejsc, że można stąd trafić do tych najbardziej liczących się lig. Wielu piłkarzy i trenerów u nas w ten sposób patrzy na piłkarski rynek w waszym kraju.

Współpracuje pan z katowickim menedżerem Jackiem Osadnikiem, który kilka lat temu pomógł w podjęciu pracy w ligowym futbolu u nas angielskiemu szkoleniowcowi Johnowi Carverovi. Byłby pan zainteresowany pracą w Polsce?

- Tak, jestem. W tej chwili szukam zajęcia, ale nie wiem, czy to będzie w moim kraju czy zagranicą. Zobaczymy, jak się wszystko potoczy.

Mimo młodego wieku, to jako trener awansował pan dwa lata temu do Allsvenskan z Dagerfors IF.

- Dokładnie, to było dwa lata temu, w 2024 roku.

Jest pan bardzo młodym, bo 34-letnim trenerem, a pana ojciec Stefan Lundin jeszcze wcześniej, bo w wieku 27 lat, prowadził ligowy zespół Gefle w 1982 roku!

- Był najmłodszym trenerem w Szwecji w latach 80. Był mój tata i Roy Hodgson, obaj byli wtedy w Allsvenskan najmłodszymi szkoleniowcami. Ja zaczynałem jeszcze wcześniej, ale od pracy w akademiach. Ojciec jest już w tej chwili na emeryturze. Po tym, jak przestał trenować, to był dyrektorem w organizacji piłkarskiej, która współpracowała z klubami w Szwecji.

Rozmawiał Michał Zichlarz

CZY WIESZ, ŻE...

■ Latem tego roku urodzony w miejscowości Gavle William Lundin był jednym z kandydatów do pracy w Rakowie Częstochowa! Ostatecznie skończyło się na rozmowach, a pracę dalej kontynuował - z marnym skutkiem - Dawid Kroczek. William Stefan Lundin, rocznik 1992, grał w piłkę w młodzieżowych zespołach IFK Goeteborg oraz potem w Gefle IF. Jako trener prowadził w 11 meczach IFK Goeteborg w 2023 roku, a w latach 2024-25 był trenerem Degerfors IF, z którym awansował do szwedzkiej ekstraklasy. Prowadził zespół w 50 ligowych grach.

eprasa.pl 178ec3b077

Naprawdę współczuję Jankowi...

Rozmowa z **Pawłem Janasem**, medalistą mundialu 1982 w Hiszpanii, byłym selekcjonerem reprezentacji Polski

Co się dzieje z polską reprezentacją?

- Nie wiem, bo nie jestem w środku tej drużyny, tej grupy ludzi. W Bukareszcie jeszcze do przerwy mieliśmy trochę grania, mogliśmy strzelić bramkę albo dwie, bo były sytuacje. A po przerwie - znowu - stanęliśmy i rywale to wykorzystali.

To prawda oczywiście. Ale czemu tak się dzieje?

- Janek Urban ma trudne zadanie, trafił na niecieka-wy okres. Sięgnął po wielu młodych chłopaków, daje im szansę. Ale ta młodzież musi się mieć od kogo uczyć. A za chwilę może już nie mieć od kogo. Robert Lewandowski dobrze się prowadzi, dlatego wciąż jeszcze daje radę. Ale to już nie jest ten sam chłop, co dawniej. Piotrka Zielińskiego dopadają kontuzje...

Pan wymienia napastnika i pomocnika, a największy problem mamy z bliską panu sercu obroną. Z Oskara Kubiaka będzie pożytek?

- Mam nadzieję. Z lewym obrońcą, dobrze grającym lewą nogą, od lat – dobrze pan wie – mamy problemy. Nikt tam od długiego czasu na tej pozycji „nie wypalił". Mówiło się, że rozwiązaniem będzie Tymoteusz Puchacz. Pograł nawet trochę w reprezentacji. Ale – moim zdaniem – stanął w rozwoju; nie poszedł do przodu, nie zrobił postępów. Naprawdę współczuję Jankowi zadania. No bo co może dziś selekcjoner? Na co dzień chłopaków nie trenuje, wpadają mu parę razy w roku na trzy dni na zgrupowanie i... tyle ich widział.

Kacper Potulski na stoperze daje radę?

- Ma szansę wyrosnąć na klasowego obrońcę, owszem. Fajnie by jednak było, gdyby w kadrze miał koło siebie kogoś bardzo doświadczonego, ogranego, pewnego. Tak jak ja miałem Jurka Gorgonia w początkach mojej reprezentacyjnej kariery.

Ano właśnie. Tymczasem w Bukareszcie 19-letni Potulski momentami wyglądał jak nauczyciel dla 26-letniego Kiwiora, grającego po raz 50. w kadrze!

- No tak to chwilami wyglądało. Zresztą też mi się wydawało, że jak Bednarek z Kiwiorem grają razem w Porto – nie tylko w lidze, ale i w pucharach, i dobrze się tam pokazują - to mamy dwójkę reprezentacyjnych stoperów na lata. I że tylko bocznych obrońców trzeba będzie szukać. A coś jednak w tym duecie nie zagrało – przynajmniej w kadrze...

W Bukareszcie druga bramka dla Rumunii padła po katastrofalnym błędzie całej drużyny w ustawieniu. Zabrakło kogoś do asekuracji, stąd kontra. Trener nie przygotował zespołu taktycznie na taką sytuację?

- Niech pan nie żartuje! Znam robotę Janka; wie, o co w tym wszystkim chodzi. Ale trener może mówić swoje, uczulać, a potem i tak wszystko sprowadza się do tego, co zawodnicy zrobią na boisku.



Fot. PAP/EPA

Oskar Kubiak (z prawej) to jeden z owoców personalnej rewolucji, przeprowadzanej przez obecnego selekcjonera.

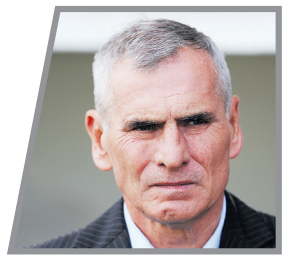
W jakieś szaleństwo wpadliśmy z tymi zmianami selekcjonerów. Teraz wielu chce zagranicznego trenera. A ja pytam: po co? Zanim zdąży się rozejrzeć, ogarnąć, nauczyć polskiej specyfiki, już zostanie pogoniony, bo przegra te eliminacje, nie mając czasu na poukładanie zespołu po swojemu.

Może robią tak, a nie inaczej, bo słyszą i czytają wszędzie, że „trenera już za chwilę nie będzie". Jak się panu – byłemu selekcjonerowi – podoba taka nagonka?

- Sam te klimaty przeżyłem. Póki wygrywaliśmy, byliśmy „cacy". Awansowaliśmy na mistrzostwa świata – wszyscy byli zachwyceni. Ale wystarczyło przegrać ten mundial, nie wyjść z grupy i od razu poszły hasła: „Nie nadają się".

„Wstyd, hańba, nie wracajcie do kraju" - pamiętam tamte tytuły...

- No właśnie. Ale – po pierwsze – trzeba parę razy w życiu dobrze kopnąć piłkę, żeby móc uczciwie oceniać zawodników. Po drugie: wie pan, dlaczego z reguły nie wypowiadam się na temat gry reprezentacji? Bo wiem, że aby to była uczciwa opinia, musiałbym być na każdym jej treningu. I być też między zawodnikami, wiedzieć, kto ma jakie problemy, mogące wpływać na jego dyspozycję, koncentrację itp. Jak się tych detali nie zna, to nie powinno się zabierać głosu, krytykować, wyrzucać selekcjonera.



Jan Urban powinien dostać szansę poprowadzenia reprezentacji w eliminacjach EURO 2028?

- Oczywiście. W jakieś szaleństwo wpadliśmy z tymi zmianami selekcjonerów. Teraz wielu chce zagranicznego trenera. A ja pytam: po co? Zanim zdąży się rozejrzeć, ogarnąć, nauczyć polskiej specyfiki, już zostanie pogoniony, bo przegra te eliminacje, nie mając czasu na poukładanie zespołu po swojemu.

Czyli trzeba pozwolić trenerowi Urbanowi na dokończenie rewolucji w reprezentacji?

- Ja bym tak zrobił, ale to nie jest ode mnie zależne. Bywam czasem w PZPN-ie – zresztą nie tylko ja, parę innych osób z wielkim doświadczeniem trenerskim czy selekcjonerskim też. Nikt nas o zdanie w takich tematach nie pyta....

Rozmawiał Dariusz Leśnikowski

CZADOBLOG

Paweł Czado



Czy Urban powienien odejść? Szanujmy się

Owszem; szanuję, lubię i doceniam Jana Urbana. Wyznaję to od razu na wstępie tego tekstu, żeby zaznaczyć, że dla dalszej jego treści nie ma to żadnego znaczenia. Chodzi o to, że niektórzy, mierzący własną miarą, mogliby słowa, które padną, uważać za obronę człowieka z powodów osobistych. Tymczasem powody osobiste nie mają tu, bo nie mogą mieć - nic do rzeczy.

A teraz najważniejsze zdanie tego felietonu: Jan Urban powinien pozostać na stanowisku selekcjonera reprezentacji Polski. Nie dlatego bynajmniej, że jest Janem Urbanem. Dlatego, że jako okazała nacja z futbolowymi ambicjami powinniśmy się szanować.

Przyznam, że nie znoszę sytuacji gdy na pochyłe drzewo koza skacze. Irytują mnie śliskie jak wąż sugestie przeróżnych - pożal się boże - influencerów dziennikarskich, sączących w głowy z całkowitą pewnością, że dni Urbana są policzone, bo tak będzie lepiej, bo sobie nie radzi, bo atmosfera wewnątrz kadry jest fatalna, wreszcie: bo tak chce naród, tak chce lud...

Wytwarzanie atmosfery całkowicie jakiemuś człowiekowi nieprzychylnej, przy sugestii, że wszystko jest już oczywiście przesądzone, jest jak jad.

A przecież chodzi o kardynalną zasadę, która powinna być sumiennie przestrzegana, a jej nienaruszalność gwarantowałaby jasne dla wszystkich procedury, przy których nikt nawet nie miałby szans komuś innemu ręki umyć.

Mogę to powtarzać w kółko: otóż chodzi jedynie (albo „aż") o to, że każdy selekcjoner reprezentacji Polski - o Urbana chodzi jedynie przy okazji - powinien mieć szansę poprowadzenia reprezentacji w pełnym cyklu eliminacyjnym. Zmieniony być powinien dopiero, gdy nie da rady osiągnąć celu, który został ustalony. To cel zawsze taki sam: awans do imprezy finałowej mistrzostw świata lub Europy, potem ewentualnie wyjście na takim turnieju z grupy (choć nasz potencjał i możliwości są względem konkurencji coraz słabsze, warunek więc do dyskusji).

Mogę to powtarzać w kółko: otóż chodzi jedynie (albo „aż") o to, że każdy selekcjoner reprezentacji powinien mieć szansę poprowadzenia reprezentacji w pełnym cyklu eliminacyjnym. Zmieniony być powinien dopiero, gdy nie da rady osiągnąć celu. To cel zawsze taki sam: awans do imprezy finałowej mistrzostw świata lub Europy, potem ewentualnie wyjście na takim turnieju z grupy.

Dlaczego zachowanie tych procedur wydaje mi się ważne? Bo każdy, z każdej strony - PZPN-u, kibiców, selekcjonera, piłkarzy - zwyczajnie wie wtedy, na czym stoi. Każdy jest przygotowany - czy to na ewentualne odejście, czy na szukanie nowych rozwiązań itd. Gdy coś nie wychodzi, gdy rozgoryczenie staje się wielkie, gdy stosuje się nagłe rozwiązania - potem okazuje się najczęściej, że rozwiązania te są zwyczajną prowizorką. Wybierasz bowiem nie z tych kandydatów, z których chciałbyś wybierać, lecz z tych, którzy akurat tu i teraz, w tej chwili - są dostępni. Choćby teraz - w razie zwolnienia Urbana nie przyjdzie trener wypieszczony w marzeniach. Zupełnie inaczej jest, kiedy zasady przedłużenia kontraktu, czy nawet ewentualnego rozwodu, są znane wcześniej, kiedy poczucie nieuchronności daje poczucie sprawiedliwości.

Ktoś powie, że Jan Urban zawalił już przecież eliminacje ostatniego mundialu. No nie! On jedynie nie zdołał ich uratować, bo sam znalazł się na stanowisku w trybie awaryjnym, po odejściu poprzedniego selekcjonera. Urban nie miał możliwości przepracowania całego cyklu eliminacyjnego, czyli odpowiedzialności od A do Z za osiągnięcie celu (nie od R do Z, albo Y do Z). Pytanie, od którego powinno zależeć wszystko, brzmi: czy Jan Urban ma szansę awansować z reprezentacją Polski na najbliższe mistrzostwa Europy. Cóż, nikt z pełną odpowiedzialnością nie odda głowy za to, że nie zdoła. We wrzaskach pobrzmiewać będzie jedynie niechęć, umiejętność płynięcia z nurtem, chęć zabłyśnięcia lub partykularne interesy... A to przy tak wzniosłej sprawie jak reprezentacja Polski powinno być wyrzucone w czeluść, skąd dochodzi jedynie płacz i zgrzytanie zębów.

eprasa.pl 178ec3b077

Historia jednego meczu

Spośród już aż trzydziestu potyczek pomiędzy Polską a rywalem zza Morza Bałtyckiego jedna zwraca szczególną uwagę.

Z LAMUSA

Zaraz po naszych bratankach, czyli Madziarach, to nie kto inny jak Szwedzi byli naszym rywalem numer 2 w historii. Na ich terenie, w maju 1922 roku na Stadionie Olimpijskim w Sztokholmie, w trzecim swoim spotkaniu w historii, Biało-czerwoni odnieśli swoje pierwsze, historyczne zwycięstwo 2:1. Bramki zdobywali Józef Klozt (zamordowany przez Niemców w getcie warszawskim w 1941 roku) oraz Józef Garbień.

Przywitanie z Górnym Śląskiem

Do 1930 roku graliśmy ze Szwecją aż siedem razy, a jedno z tych spotkań odbyło się w Katowicach i było to wielkie wydarzenie! Dlaczego? „Po Krakowie, Lwowie, Warszawie, Łodzi i Poznaniu – reprezentacja pojawiła się w Katowicach; aż do 1948, gdy Biało-czerwoni zagrają w Chorzowie, tylko te sześć miast gościło nasz zespół. Premiera na arenie klubowej miejscowego 1.FC, dziś to zaniedbany stadion dawnej Gwardii" – czytamy w świetnym opracowaniu „Biało-Czerwoni 1921-2018" Andrzeja Gowarzewskiego z Wydawnictwa GiA.

To była pierwsza, historyczna wizyta polskiej reprezentacji na Górnym Śląsku, który przecież do Polski przyłączony został najpóźniej ze wszystkich polskich ziem, bo dopiero w czerwcu 1922 roku, kiedy do Katowic wkroczyły oddziały pod dowództwem generała Stanisław Szeptyckiego.

Ówczesny stadion niemieckiego 1.FC mieścił się przy ulicy Kościuszki, jest usytuowany za obecnym basenem. Teraz to ruina, ale zarysy trybun obiektu są widoczne. Ma (czy miał) tam powstać nie tylko stadion lekkoatletyczny AWF, tzw. Katowice Sports Valley, ale na razie wszystko stoi w miejscu. Miasto ma inne potrzeby...

Tłumy na Kościuszki!

Wracając do ówczesnego spotkania na stadionie niemieckiego - czy raczej wspieranego przez niemiecką społeczność górnośląskiej metropolii obiektu - to o samym arbitrze można by napisać długi tekst. Dr Peter Joseph Bauwens to wielka legenda niemieckiego futbolu, piłkarz, wieloletni sędzia, komentator. Niewolny od kontrowersji.


Polska zwycięża Szwecję w międzypaństw. zawodach piłki nożnej 2:1 (1:1).
Ambitna gra drużyny polskiej. — Słaby skład reprezentacji Szwedów. — Dr Bauwens znakomitym arbitrem. — Dwanaście tysięcy widzów.
Katowice, 1 lipca. (H.) Ubiegła niedziela stała pod znakiem meczu. Takiego napływu publiczności, jaki panował w dniu dzisiejszym, dawno dotychczas Katowice nie widziały. Tramwaje przepełnione przywoziły gości nie tylko z polskiej części G. Śląska, ale także i z niemieckiej strony oraz z Zagłębia Dąbrowskiego. Cały szereg osób przyjechał także autami i autobusami. Ulica Kościuszki, wiodąca do boiska 1.FC,

„Ilustrowany Kuryer Codzienny" był pod wrażeniem tłumów na katowickim stadionie przy Kościuszki.


Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Wacław Kuchar (w koszulce z orłem) przed meczem ze Szwecją w Katowicach. W środku sędzia Peter Bauwens oraz kapitan Szwedów Thure Svensson.

Naszą reprezentację jako kapitan związkowy, czyli selekcjoner, prowadził Tadeusz Kuchar, a kapitanem zespołu był... jego brat Wacław Kuchar. Dwie wielkie, legendarne postacie polskiego sportu, związane ze Lwowem i Pogonią, założyciele tego wielkiego polskiego i utytułowanego klubu. Bramka 30-letniego wtedy Wacława Kuchara dała nam zresztą cenne zwycięstwo ze Szwedami 2:1.

„Polska zwycięża Szwecję" – donosił 2 lipca 1928 w pomeczowej relacji „Ilustrowany Kuryer Codzienny", najbardziej poczytna gazeta międzywojnia. „IKC" w telegraficznym skrócie z meczu donosił: „ambitna gra drużyny polskiej – słaby skład reprezentacji Szwedów – Dr Bauwens znakomitym arbitrem – dwanaście tysięcy widzów".

„Takiego napływu publiczności, jaki panował w dniu dzisiejszym, dawno dotychczas Katowice nie widziały. Tramwaje przepełnione przywoziły gości nie tylko z polskiej części G. Śląska, ale także i z niemieckiej strony oraz z Zagłębia Dąbrowskiego. Cały szereg osób przyjechał także autami i autobusami. Ulica Kościuszki, wiodąca do boiska 1.FC, gdzie odbyły się pierwsze na G. Śląsku zawody międzypaństwowe, przedstawiała niezwykły widok! Zainteresowanie meczem było ogromne" – pisał „IKC". Rekordu sprzed roku, z ligowego meczu 1.FC Katowice – Wisła Kraków, który decydował o pierwszym ligowym mistrzostwie Polski - w formie jakie rozgrywki znamy dzisiaj – jednak nie pobito.

Debiut Śląskiego Olbrzyma

Wracając do meczu, to Szwedzi - „lekceważąc nas wystawili słabszy skład" pisała ówczesna prasa – prowadzili po golu Einara Perssona, dla którego było to jedyne trafienie w narodowych barwach w trzech spotkaniach. Potem wyrównał Wawrzyniec Staliński, a o wszystkim przesądził Wacław Kuchar w 70 minucie. Warto dodać, że w reprezentacji zadebiutował wtedy Katowiczanin, zawodnik 1.FC Karol Kossok, zwany – z racji wzrostu – „Śląskim Olbrzymem". Dwa lata później będzie królem strzelców rozgrywek, pomagając Cracovii w zdobyciu swojego drugiego MP po dziewięciu latach. Potem był dobrym trenerem, żeby w czasie II wojny trafić do Wehrmachtu. Zginął w sowieckiej strefie okupacyjnej Niemiec w 1946 roku.

Michał Zichlarz

MECZE POLSKI ZE SZWECJĄ

- 28 maja 1922, Sztokholm, 2:1
- 1 listopada 1923, Kraków, 2:2
- 18 maja 1924, Sztokholm, 1:5
- 1 listopada 1925, Kraków, 2:6
- 3 października 1926, Sztokholm, 1:3
- 1 lipca 1928, Katowice, 2:1
- 28 września 1930, Sztokholm, 3:0
- 10 października 1932, Warszawa, 2:0
- 23 maja 1934, Sztokholm, 2:4
- 23 czerwca 1937, Warszawa, 3:1
- 14 września 1947, Solna, 4:5
- 7 października 1964, Solna, 3:3
- 18 maja 1966, Wrocław, 1:1
- 26 czerwca 1974, Stuttgart, 1:0, mistrzostwa świata
- 12 listopada 1977, Wrocław 2:1
- 21 maja 1985, Malmoe, 0:1
- 7 maja 1989, Solna, 1:2, eliminacje MŚ
- 25 października 1989, Chorzów, 0:2
- 21 sierpnia 1991, Gdynia, 2:0
- 7 maja 1992, Solna, 0:5
- 22 maja 1997, Solna, 2:2
- 31 marca 1999, Chorzów, 0:1, eliminacje ME
- 9 października 1999, Solna, 0:2, eliminacje ME
- 11 czerwca 2003, Solna, 0:3, eliminacje ME
- 10 września 2003, Chorzów, 0:2, eliminacje ME
- 5 czerwca 2004, Solna, 1:3
- 23 czerwca 2021, Sankt Petersburg, 2:3, mistrzostwa Europy
- 29 marca 2022, Chorzów, 2:0, baraż o awans do MŚ
- 31 marca 2026, Solna, 2:3, baraż o awans do MŚ
- 28 września 2026, Solna, 1:3, Liga Narodów

Bilans: 30 meczów, 9 wygranych, 4 remisy, 17 porażek. Bramki 44:65

60 lat temu we Wrocławiu strzelał Oślizło

Mecz ze Szwecją będzie trzydziestym występem reprezentacji Polski w stolicy Dolnego Śląska.

REPREZENTACJA

Ze Skandynawami zagramy w stolicy Dolnego Śląska po raz trzeci. Pierwszy raz obie reprezentacje zmierzyły się tam 60 lat temu. Mecz zakończył się remisem 1:1, a gola dla Biało-czerwonych strzelił Stanisław Oślizło. Kolejny raz obie reprezentacje zawitały do Wrocławia w listopadzie 1977 roku i po golach Kazimierza Deyny oraz Marka Kusto zespół prowadzony wówczas przez Jacka Gmocha zwyciężył 2:1. Oba spotkania miały charakter towarzyski. W tym drugim meczu swój jedyny mecz w reprezentacji zagrał Tadeusz Jakubczyk – pochodzący z Gorzyc Śląskich mistrz Polski z Ruchem z 1979 roku.

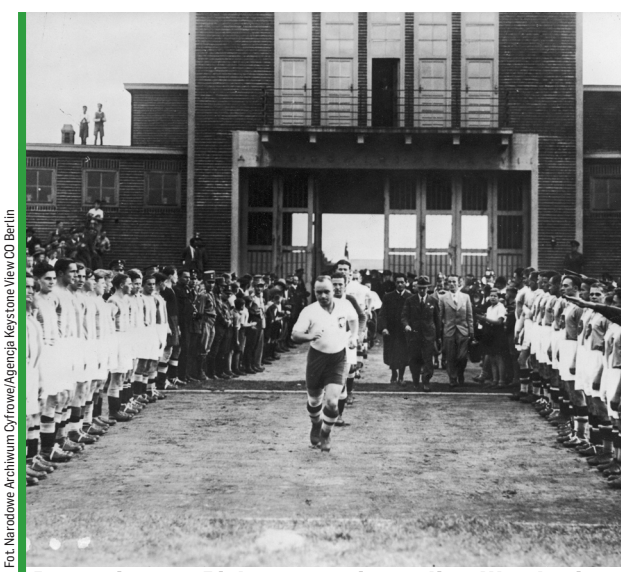
We wtorek stawką będą punkty w Lidze Narodów, ale mecz będzie miał znaczenie jedynie dla Polski, bo ekipa rywala zapewniła już sobie pierwsze miejsce w grupie i awans do Dywizji A.

Będzie to drugi w tym roku występ Biało-czerwonych na Tarczyński Arenie. W maju ekipa trenera Jana Urbana przegrała z Ukrainą 0:2 i była to dziewiąta porażka zespołu narodowego we Wrocławiu. Do tego dochodzi osiem remisów i 12 zwycięstw. Polacy mają dodatni bilans w tym mieście, ale najważniejsze mecze nie układały się przeważnie po ich myśli.

Ten, do którego kibice często wracają myślami, to pojedynek podczas Euro 2012 z Czechami. Drużyna trenera Franciszka Smudy przegrała 0:1, co oznaczało odpadnięcie z turnieju. Historyczne były też spotkania z Portugalią w 1983 roku w eliminacjach mistrzostw Europy i ze Słowenią w eliminacjach mistrzostw świata 2010.

Pierwszy z nich, na Stadionie Olimpijskim, Polska, która już wcześniej straciła szanse awansu, przegrała 0:1, co zostało przyjęte z ogromną... radością przez miejscowych kibiców, bo oznaczało, że rywale zachowali szansę na wyprzedzenie zespołu ZSRR w walce o wyjazd na Euro do Francji. W drugim, rozegranym na kameralnym stadionie przy ulicy Oporowskiej, padł remis 1:1, co przyjęto natomiast jako porażkę zespołu trenera Leo Beenhakkera.

Sam Jan Urban Wrocław powinien wspominać jednak miło. W 1987 roku Biało-czerwoni na Stadionie Olimpijskim zmierzyli się w meczu towarzyskim z Norwegią i wygrali 4:1, a jedną z bramek zdobył obecny selekcjoner kadry.


Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe/Agencja Keystone View CO Berlin

Po raz pierwszy Biało-czerwoni zagrali we Wrocławiu w 1935 roku, ale jako... goście. Rywalem byli Niemcy. Na pierwszym planie Henryk Martyna.

Polacy mają za sobą też występ we Wrocławiu w roli... gości. Tak było w roku 1935, kiedy zmierzyli się z reprezentacją III Rzeszy, przegrywając 0:1.

REPREZENTACJA POLSKI WE WROCŁAWIU

- 14 maja 1950, Rumunia 3:3
- 10 maja 1950, Czechosłowacja 1:1
- 26 sierpnia 1956, Bułgaria 1:2
- 21 czerwca 1959, Izrael 7:2
- 22 października 1961, NRD 3:1
- 18 maja 1966, Szwecja 1:1
- 28 lipca 1967, ZSRR 0:1
- 16 maja 1973, Irlandia 2:0
- 7 września 1974, Francja 0:2
- 12 listopada 1977, Szwecja 2:1
- 15 listopada 1978, Szwajcaria 2:0
- 15 listopada 1981, Malta 6:0
- 28 października 1983, Portugalia 0:1
- 24 marca 1987, Norwegia 4:1
- 6 września 2008, Słowenia 1:1
- 11 listopada 2011, Włochy 0:2
- 16 czerwca 2012, Czechy 0:1
- 11 września 2012, Mołdawia 2:0
- 15 listopada 2013, Słowacja 0:2
- 18 listopada 2014, Szwajcaria 2:2
- 17 listopada 2015, Czechy 3:1
- 26 marca 2016, Finlandia 5:0
- 14 listopada 2016, Słowenia 1:1
- 23 marca 2018, Nigeria 0:1
- 11 września 2018, Irlandia 1:1
- 14 października 2020, Bośnia i Hercegowina 3:0
- 1 czerwca 2021, Rosja 1:1
- 1 czerwca 2022, Walia 2:1
- 31 maja 2026, Ukraina 0:2

Bilans: 29 meczów; 12 wygranych, 8 remisów, 9 porażek. Bramki: 53:32.

eprasa.pl 178ec3b077

DYWIZJA A

Grupa 2

■ **Niemcy – Holandia 5:0 (1:0)**
1:0 – Scherhant (41), 2:0 – Wirtz (60), 3:0 – Schlotterbeck (65), 4:0 – Wirtz (71), 5:0 – Gruda (77)

NIEMCY: ter Stegen – Treu (75. Jeltsch), Tah, Schlotterbeck, Brown (65. Mittelstaedt) – Pavlović, Kimmich – Gruda (82. Karl), Wirtz (75. Bischof), Scherhant – Havertz (65. Ebnoutalib). Trener Juergen KLOPP.

HOLANDIA: Verbruggen – Dumfries, van Hecke, van de Ven, J. Timber (72. Maatsen) – Q. Timber (63. Kluivert), Veerman – Summerville, Reijnders (78. Koopmeiners), Gakpo (78. van Bommel) – Malen (72. Meerdink). Trener XAVI.

Sędziował Glenn Nyberg (Szwecja).

■ **Grecja – Serbia 1:0 (0:0)**
1:0 – Masouras (69)

1. Niemcy	6	11	11:3
2. Holandia	6	11	14:10
3. Grecja	6	11	6:10
4. Serbia	6	0	4:12

DYWIZJA B

Grupa 1

■ **Macedonia Północna – Słowenia 0:3 (0:1)**
0:1 – Sturm (29), 0:2 – Zec (66), 0:3 – Sturm (90+1)

■ **Szwajcaria – Szkocja 4:0 (1:0)**
1:0 – Ferguson (22, sam.), 2:0 – Mokango (47), 3:0 – Sanches (51), 4:0 – Amdouni (89)

1. Szwajcaria	6	16	15:1
2. Słowenia	6	11	8:3
3. Szkocja	6	7	5:10
4. Macedonia	6	0	1:15

DYWIZJA C

Grupa 3

■ **Wyspy Owcze – Mołdawia 1:0 (1:0)**
1:0 – Samuelsen (24)

■ **Kazachstan – Słowacja 2:2 (1:0)**
1:0 – Czesnokow (29), 1:1 – Bożenik (56), 2:1 – Worogoskij (65), 2:2 – Kapralik (90+5)

1. Słowacja	6	12	13:6
2. Wyspy Owcze	6	8	8:7
3. Mołdawia	6	7	5:10
4. Kazachstan	6	3	8:11

DYWIZJA C

Grupa 4

■ **Estonia – Bułgaria 2:1 (1:1)**
1:0 – Kristal (8), 1:1 – Kowaczew (45+1), 2:1 – Palumets (60)

■ **Islandia – Luksemburg 3:0 (2:0)**
1:0 – Willumsson (25), 2:0 – Gudjohnsen (37), 3:0 – Ellertsson (50)

1. Islandia	6	14	15:1
2. Estonia	6	12	5:2
3. Bułgaria	6	4	4:12
4. Luksemburg	6	3	2:11

DYWIZJA D

Grupa 1

■ **Gibraltar – Malta 1:1 (0:1)**
0:1 – Shaw (19), 1:1 – Richards (81)

1. Malta	4	8	5:3
2. Andora	4	4	3:3
3. Gibraltar	4	3	2:4

DYWIZJA D

Grupa 2

■ **Litwa – Liechtenstein 2:1 (1:0)**
1:0 – Jankauskas (16), 2:0 – Ruzgis (50), 2:1 – Sele (60)

1. Azerbejdżan	4	8	3:1
2. Litwa	4	7	5:3
3. Liechtenstein	4	1	1:5

Zgniłe pomarańcze

Niemcy zabawili się z Holendrami w meczu, który zwieńczył... 72 lata ich historii!



Fot. PAP/EPA

Florian Wirtz (nr 17) był w Berlinie fenomenalny, co spuentował dubletem. A bomba na 2:0... peretka!

Po tym, jak Oranje rozbili aż 7:0 Grecję, Niemcy mieli uzasadnione obawy co do „finału", jaki rozgrywali na berlińskim Olympiastadion. Obie drużyny podeszły do tego spotkania na poważnie, ani trochę nie eksperymentując. Die Mannschaft względem poprzedniego meczu zmienili tylko dwóch obrońców, a Holendrzy – zastąpili jedynie kontuzjowanego Frenkiego de Jonga.

Berliński wynalazek

Ciekawe było to głównie w kontekście niemieckim. Jak pamiętamy, na poprzednie, jakże długie zgrupowanie, selekcjoner Juergen Klopp zaprosił aż 44 zawodników. Teraz wziął klasyczną liczbę, więc skład, który podaliśmy poniżej, można w tej chwili uznać za podstawową jedenastkę „Kloppo". Tym bardziej, że... rozbił on sąsiadów aż 5:0!

Skala pasywności, jaką zaprezentowali Holendrzy, była porażająca (a może... to kwestia znakomitej płynności Niemców?). Na pochwały zasłużył tylko Cody Gakpo, który chyba jako jedyny indywidualnymi próbami starał się zdziałać coś w ataku. W pierwszej połowie goście jeszcze się trzymali. Spotkanie długi czas było... nudnawe, aż przed przerwą debiutancką bramkę w kadrze zdobył „wynaleziony" dla reprezentacji przez Kloppa Danny Scherhant, dziś grający we Freiburgu. Co ciekawe, 24-latek... grał u siebie! To Berlińczyk, który jeszcze rok temu wybiegał regularnie na Olympiastadion w barwach drugoligowej Herthy.

Amerykanie płacą więcej

Druga połowa... to pogrom Niderlandczyków! Niemiecka ofensywa wyciskała z holenderskiej pomarańczy ostatnie soki, bawiła się i wbiła jeszcze cztery gole! A był to mecz dla Die Mannschaft wyjątkowy, bo po 72 latach – z niewielkimi przerwami – kończyła się ich legendarna współpraca z Adidasem. Od nowego roku za ich stroje będzie odpowiadać Nike, co za Odrą wywołało wielkie kontrowersje. W końcu Adidas to firma niemiecka, będąca synonimem piłkarskiej reprezentacji! No ale płaciła koło 50-60 mln euro za rok, podczas gdy Amerykanie dadzą... 100 milionów.

Piotr Tubacki

67
LAT
czekali Holendrzy na kolejną porażkę co najmniej 5 golami różnicy! W 1959 roku przegrali 0:7... z Niemcami

Porażka nie przekreśla pracy

Portugalczycy będą bronili pierwszego miejsca w grupie, tak jak selekcjoner zawodników.

W sobotę kibice i piłkarze pożegnali Cristiano Ronaldo, który po 23 latach oficjalnie zakończył grę w reprezentacji Portugalii. Miła atmosfera utrzymywała się jednak tylko do czasu spotkania. Oczekiwania względem zespołu trenera Jorge Jesusa, który wcześniej wygrał wszystkie cztery mecze, a przede wszystkim imponował grą, były spore. Na ziemię Nawigatorów ściągnęli Duńczycy, którzy wygrali aż 4:1! I chociaż Portugalczycy już wcześniej zapewnili sobie awans do ćwierćfinałów, to wciąż nie są pewni pierwszego miejsca w grupie.

Krytyka na drużynę spadła tak duża, że w mediach społecznościowych zareagował na nią sam Jorge Jesus. – Nie zawsze osiągamy wynik, którego oczekujemy. Nie zaprezentowaliśmy się na naszym najwyższym poziomie, ale jeden mecz nie przekreśla pracy, którą wykonujemy od dłuższego czasu. Razem wygrywamy i razem przegrywamy. Teraz musimy przeanalizować to, co się stało, wyciągnąć wnioski i kontynuować pracę – zjednoczeni i zdeterminowani, by osiągnąć nasze cele – napisał 72-latek.



Fot. PAP/EPA

Jorge Jesus ma do ugaszenia pierwszy mały pożar.

W decydującym starciu obrońcy tytułu w LN zmierzą się z najsłabszą w stawce Walią, która nie ma szans na zajęcie lepszego miejsca, ale wciąż walczy, żeby nie spaść bezpośrednio do Dywizji B, ale powalczyć w barażach. W drugim meczu Dania z Norwegią będzie bezpośrednio toczyć pojedynek o drugie miejsce w tabeli. Pierwsze spotkanie pomiędzy tymi reprezentacjami wygrała drużyna Erlinga Haalanda 3:2.

Miłosz Cebo

BĘDĄ WIELKIE ZMIANY

■ Od sezonu 2028/29 Liga Narodów rozgrywana będzie w zupełnie nowym formacie. Zamiast czterech dywizji będą trzy, a każda liczyć będzie po osiemnaście drużyn. W każdej lidze zespoły będą podzielone na trzy koszyki, które dadzą trzy grupy po sześć zespołów.
W grupach znajdą się dwa zespoły z najlepszego koszyka, dwa ze środkowego i dwa z najsłabszego. Każdy zespół rozegra po sześć spotkań - mecz i rewanż z rywalem z tego samego koszyka oraz po jednym meczu z czterema drużynami z innych koszyków (dwa u siebie, dwa na wyjeździe).
W tej sytuacji niezwykle ważne jest miejsce zajęte w obecnej edycji Ligi Narodów. Dlaczego? Już tłumaczymy.
Czterech zwycięzców i czterech wicemistrzów grup w Dywizji A zagra w ćwierćfinałach, a ich zwycięzcy awansują do turnieju finałowego, który zostanie rozegrany w czerwcu 2027 . Z kolei zwycięzca każdej z grup Dywizji B awansuje do Dywizji A. Każda drużyna z drugiego miejsca dywizji B zagra w barażach o awans do dywizji A.
Tu wszystko jest po staremu. Istotne zmiany dotyczą jednak kwestii spadków.
Z Dywizji A bezpośrednio spadną tylko dwa najsłabsze zespoły spośród czterech, które zajmą ostatnie miejsca. Pozostałe dwie drużyny z ostatnich miejsc oraz dwie najsłabsze reprezentacje z trzecich miejsc powalczą w barażach o utrzymanie z wicemistrzami grup Dywizji B (pozostałe dwie, najlepsze drużyny z trzecich miejsc po prostu zostaną w dywizji A).
W Dywizji B nie ma teraz bezpośrednich spadków. Zespoły, które zajmą ostatnie miejsca w swoich grupach, zagrają w barażach z wicemistrzami grup Dywizji C. Z dywizji C nie spadnie już żadna reprezentacja, ponieważ Dywizja D zostanie zlikwidowana. Z kolei mistrzowie grup Dywizji C bezpośrednio awansują do Dywizji B.

WTOREK, 17 LISTOPADA

DYWIZJA A

Grupa 4

■ Dania – Norwegia (20.45)
■ Walia – Portugalia (20.45)

1. Portugalia	5	12	10:8
2. Dania	5	9	11:8
3. Norwegia	5	6	9:9
4. Walia	5	3	3:8

DYWIZJA B

Grupa 2

■ Ukraina – Gruzja (20.45)
■ Węgry – Irlandia Północna (20.45)

1. Irlandia Północna	5	11	5:0
2. Węgry	5	10	5:2
3. Ukraina	5	4	2:6
4. Gruzja	5	2	0:4

Grupa 3

■ Irlandia – Kosowo (20.45)
■ Izrael – Austria (20.45)

1. Austria	5	11	10:5
2. Kosowo	5	6	3:4
3. Irlandia	5	5	6:5
4. Izrael	5	3	2:7

eprasa.pl 178ec3b077



Fot. IMAGO/Press Focus

Jakub Krzyżanowski (z prawej) w meczu z Norwegią dał mocny sygnał, że ma chrapkę na udział w finałach MME.

Kampania wyborcza

Na tle zespołu narodowego i jego kłopotów bilans kadry Jerzego Brzęczka wygląda imponująco. Kolejny jej rywal to jednak duża zagadka.

MŁODZIEŻÓWKA

Piątek trzynastego (listopada) nie okazał się dniem pechowym dla młodych Biało-czerwonych. Choć stawali naprzeciwko innego uczestnika przyszłorocznych mistrzostw Europy w tej kategorii wiekowej, Norwegii. - Poza Włochami uważam Norwegię za najlepszą drużynę spośród wszystkich, z którymi się zmierzyliśmy – mówił Jerzy Brzęczek. W jedenastym występie pod okiem obecnego selekcjonera zanotowali dziesiąte zwycięstwo. Ważne od strony mentalnej, bo październikowe 2:6 z Włochami w Pescarze mogło nadszarpnąć pewność siebie w ekipie.

Nowicjusz kontra pewniak

W towarzyskiej potyczce w hiszpańskim San Pedro del Pinatar nie brakowało – z konieczności, wobec „zaciągu" do pierwszej reprezentacji grupy młodzieżowców – nowych twarzy. Spośród nich najwięcej minut (zagrał od pierwszego do ostatniego gwizdka) od opiekuna drużyny dostał Jakub Krzyżanowski, którego nazwisko – co zdradził sam Jan Urban – rozpatrywane było również w kontekście ewentualnego powołania do kadry seniorskiej.

- Moje zadania są tu bardzo podobne do tych w klubie. Natomiast zawodnicy są nieco inni, więc do tego również trzeba się przyzwyczaić. Potrzebujemy trochę czasu, żeby lepiej się zrozumieć. Myślę jednak, że złapiemy ten kontakt i z meczu na mecz będzie coraz lepiej – oceniał wiślak cytowany przez serwis „Łączy nas piłka".

Krzyżanowski jest jednym z objawień ekstraklasowej jesieni, w meczu z Norwegami też zbierał dobre recenzje. Wcale jednak nie ma pewności, że we wtorek – gdy przyjdzie się Biało-czerwonym mierzyć z rówieśnikami z Serbii – pojawi się na murawie. Konkurenta do swojej pozycji ma przecież... najmocniejszego z mocnych. Michał Gurgul – bo o nim mowa – w eliminacjach MME wszystkie dziesięć spotkań zagrał w pełnym wymiarze czasowym - jako jedyny w całej Brzęczkowej kadrze.

Debiutanci z jakością

Natomiast nowicjusze w tymże teamie najwyraźniej nie są tylko „uzupełnieniem" grupy, z której na listopadowe mecze Ligi Narodów Jan Urban zabrał Sławomira Abramowicza, Kacpra Potulskiego, Bartosza Mazurka czy Marcela Regułę. Wnoszą własną jakość, Jerzy Brzęczek mówił o tym po potyczce ze Skandynawami. - Mamy czterech debiutantów, którzy szybko wchodzą w nasz model treningowy i model gry. Znów graliśmy swoją piłkę; potrafiliśmy wybić Norwegów z ich pressingu i stwarzać sytuacje – zaznaczał selekcjoner kadry U-21.

Wygląda więc na to, że przed czerwcowymi finałami czeka go trudna „kampania wyborcza", czyli wyłonienie turniejowej kadry z całkiem dużej grupy kandydatów. Pechowcem jest natomiast jeden z owych debiutantów: Filip Koperski z powodu kontuzji mecz z Norwegią zakończył już w przerwie i we wtorek nie zagra na pewno. Do dyspozycji jest już natomiast Max Oyedele.

Serbskie poszukiwania

We wtorek na tym samym obiekcie przeciwnikiem Biało-czerwonych będą Serbowie, a więc współgospodarze przyszłorocznych finałów (16 czerwca – 3 lipca). Nie uczestniczyli w eliminacjach MME, grali jedynie spotkania towarzyskie z dość egzotycznymi rywalami (dwumecze z Kirgistanem i Iranem). U progu października dwukrotnie zmierzyli się z Rosjanami, natomiast w miniony czwartek wygrali 2:0 z Macedończykami. Zoran Mirković, pracujący z nimi od szesnastu miesięcy, wciąż mocno eksperymentuje. W potyczkach z Rosją dokonał – odpowiednio – 9 i 7 zmian, w boju z Macedonią – aż dziesięciu, i to wszystkich w przerwie; wysyłając w ten sposób do gry dwie jedenastki. Jedynym, który grał pełne 90 minut był Jovan Milosavljevic, 19-letni pomocnik Malmoe.

Potencjalną gwiazdą jest jednak jego „imiennik" Veljko Milosavljević. Też ma 19 lat, a Bournemouth rok temu zapłaciło za niego Crvenej zvezdzie aż 15,5 mln euro. Stoper w minionych miesiącach leczył jednak uraz uda, a wspomniana gra z Macedończykami była jego pierwszym oficjalnym występem w tej rundzie! Ile naprawdę jest wart, zobaczymy dziś w jego starciach z Danielami: Mikołajewskim i Bąkiem.

(DaL)

NIE PRZEGAP!

Mecz towarzyski
Polska U21 - Serbia U21
wtorek, 18.00 – tvpsport.pl

Powrót po komplikacjach

Bartosz Jaroch w sobotę rozegrał pierwsze spotkanie od ponad 15 miesięcy. Kontrakt zawodnika wygasa za kilkadziesiąt dni.

WISŁA KRAKÓW

Obrońca Białej Gwiazdy przekonuje, że dopiero teraz zacznie myśleć o swojej przyszłości. Bartosz Jaroch jest związany z klubem od czerwca 2022 roku. Był jednym z pierwszych, którzy dołączyli do drużyny prowadzonej wówczas przez Jerzego Brzęczka po spadku z ekstraklasy.

Dodatkowy zabieg

Pierwszą umowę podpisał na dwa lata, potem była przedłużana. Ostatnie, półroczne prolongaty w styczniu i czerwcu tego roku były wyrazem wsparcia dla zawodnika, który nie mógł grać z powodu kontuzji. Wisła - tak jak w przypadku kilku innych piłkarzy - zaoferowała mu umowę, by mógł spokojnie wrócić do zdrowia. - Jestem bardzo wdzięczny Wiśle i prezesowi za to, jak podeszli do mojej sytuacji. Wcale nie musieli tak postąpić, to nie było oczywiste, dlatego naprawdę to doceniam i z całego serca im dziękuję.

Jaroch zagrał w sobotnim sparingu ze Stalą Rzeszów (3:0) i uczcił swój powrót asystą i golem. Był to jego pierwszy występ od 26 lipca ubiegłego roku, kiedy w spotkaniu 2. kolejki 1. ligi zerwał więzadła w prawym kolanie. Pauzował 476 dni. Zwykły sparing okazał się dla niego ważnym dniem, na który długo czekał. Nie kryje, że jego powrót przedłużył się z powodu komplikacji. - Ponad dwa miesiące temu musiałem przejść dodatkowy zabieg artroskopii. Mam nadzieję, że teraz już jestem w stu procentach zdrowy. Czuję się naprawdę dobrze i walczę o swoje - tłumaczy.

Krok po kroku

Jaroch od kilku tygodni trenuje z pełnymi obciążeniami. Trenera cieszy, że po poważnym urazie i przedłużającym się leczeniu wrócił do dyspozycji pozwalającej na udział w normalnych zajęciach i mógł zaprezentować się w sparingu. - Po tak długiej przerwie trudno oczekiwać, że od razu wskoczy na poziom ekstraklasowy, dlatego droga do pełnej formy pewnie będzie wiodła również przez zespół rezerw. Zarówno my, jak i sam Bartek doskonale o tym wiemy. Najważniejsze jednak, że pod względem zdrowotnym wszystko jest w porządku, a czas powinien teraz działać na jego korzyść – mówi Mariusz Jop.

Kontrakt niemal 32-letniego prawego obrońcy wygasa 31 grudnia. Sam zainteresowany nie wie jeszcze, jaka będzie jego przyszłość, choć propozycja pozostania pod Wawelem byłaby zaskakująca. - Założyłem sobie, że daję czas do pierwszego sparingu, aby sprawdzić, w jakiej jestem dyspozycji. Dopiero teraz zacznę na poważnie myśleć i rozmawiać o tym, co dalej - podkreśla były piłkarz Resovii.

Jakkolwiek nie skończy się ta historia, z Wisłą będzie miał wiele dobrych wspomnień. W 2024 roku był członkiem drużyny, która sięgnęła po Puchar Polski.

(mik)



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Od razu widać, z którym kolanem miał problem Bartosz Jaroch.

Optymalizacja kosztów

Raport kwartalny Ruchu pozwolił wyciągnąć z niego kilka ciekawostek. Jakich?

RUCH CHORZÓW

Niebiescy są klubem notowanym na giełdzie, więc co kwartał muszą „spowiadać się" z kwestii finansowych. Opublikowany ostatnio raport kwartalny jest o tyle ciekawy, że obejmuje okres od 1 lipca do 30 września, czyli początek bieżącego sezonu. Na uwagę zwracają szczególnie porównania z zeszłym rokiem.

Porównanie stanu aktywów i pasywów pokazuje, że stoją one na – niemal – tym samym poziomie, nieznacznie tylko spadając względem 2025 roku. Warto natomiast zwrócić uwagę na sekcję „rachunek zysków i strat", bo przed rokiem było to niemal 3,2 mln zł na minusie, a teraz – niemal 1,3 mln zł na plusie. Pozytywnie na podsumowanie wpłynęło ograniczenie kosztów działalności operacyjnej, która z 10,1 mln zł spadła na blisko 7,5 mln zł. W największym stopniu zmniejszeniu uległy usługi obce (zlecone podmiotom zewnętrznym), bo o 1,5 mln zł, ale za to wzrosły wynagrodzenia wypłacone w tym kwartale – z blisko 1,3 mln na ponad 1,5 mln zł.

Co z kolei znamienne, to przychody operacyjne. Rok temu... nie było ich niemal wcale. To pamiętny okres, gdy wyszły na jaw zaległości finansowe Ruchu wobec piłkarzy, pojawił się temat pożyczki od stowarzyszenia kibiców Wielki Ruch. Stąd przychody operacyjne wyniosły wtedy niecałe 150 tys. złotych, a teraz – 2,2 mln zł. Skąd taka kwota? W lipcu klub dostał jedną z transzy miejskiej dotacji, której rok temu nie było wcale.

Ruch tłumaczył się: „Spółka koncentrowała się na optymalizacji kosztów prowadzonej działalności (...). W następstwie przeprowadzonej analizy podjęto działania organizacyjne i finansowe ukierunkowane na ograniczenie kosztów oraz dostosowanie ich poziomu do aktualnych możliwości Spółki. Efekty wdrożonych działań widoczne są w danych finansowych. Koszty działalności operacyjnej w porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego uległy obniżeniu o ok. 26,2 procent, natomiast koszty usług obcych zmniejszyły się o ok. 26,4 procent. (...) Na poziom pozostałych przychodów operacyjnych istotny wpływ miało również ujęcie otrzymanych dotacji, które w raportowanym okresie wyniosły łącznie 2,08 mln zł" – czytamy.

(PTub)

eprasa.pl 178ec3b077

Mistrzowski... szpital

Problemów z każdym tygodniem przybywa. Kolejorza trapią kontuzje kluczowych piłkarzy.

LECH POZNAŃ

Przed zawodnikami Lecha kolejny, niezwykle intensywny i ważny miesiąc. Z jednej strony mistrzowie Polski będą chcieli utrzymać pozycję lidera w ekstraklasie, a z drugiej zagrają kluczowe spotkania w Lidze Europy, które dadzą odpowiedź, czy drużyna powalczy o awans do fazy pucharowej. Tymczasem Niels Frederiksen musi mierzyć się z plagą kontuzji…

Najlepszy wykluczony

W czwartek 26 listopada Kolejorz zmierzy się z liderem ligi belgijskiej, Royale Union Saint-Gilloise, a 10 grudnia z węgierskim Ferencvarosem. Te zespoły to wymagający rywale, ale mistrzowie Polski są w stanie nawiązać z nimi rywalizację bardziej niż z przedstawicielami Premier League czy Benficą.

Wiele jednak wskazuje na to, że siła ognia Lecha będzie bardzo osłabiona. Od spotkania z Legią (25 października) brakuje Mikaela Ishaka. – Chodzi o mięsień dwugłowy. Na razie wydaje się, że nie jest to bardzo poważne, ale może go zabraknąć przez dwa czy trzy tygodnie – mówi trener Frederiksen. Szwed jednak nie wróci na boisko tak szybko, jak początkowo zakładano. Prawdopodobnie 33-letni napastnik nie zagra już do końca rundy jesiennej... Wiele będzie zależało od przebiegu rekonwalescencji kapitana.

Znacznie większym osłabieniem będzie brak Patrika Walemarka. 25-latek doznał urazu na zgrupowaniu reprezentacji Szwecji. Mowa o zawodniku, który w tym sezonie na wszystkich frontach zdobył łącznie 13 bramek i zaliczył 5 asyst. Jego ewentualny brak będzie zatem bardzo odczuwalny. Urazu z Benficą doznał Pablo Rodriguez. Hiszpan nie wystąpił w meczu z Zagłębiem, a w mediach społecznościowych wstawił zdjęcie jak czerwonym światłem działa na bardzo spuchniętą kostkę. Rzecznik klubu Adrian Gałuszka przekazał nam, że pełen raport zdrowotny zostanie opublikowany we wtorek.

Powoli wracają

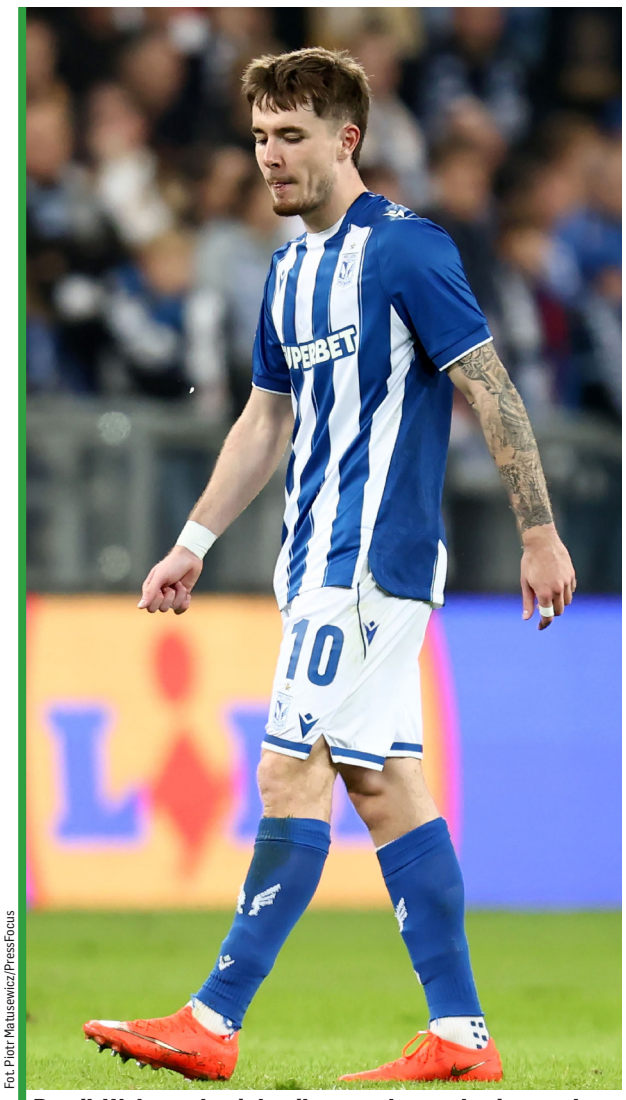
Pojawiają się jednak także pozytywne sygnały. Do treningów z zespołem wrócił Allayahar Sayyadmanesh, który ostatni raz na boisko wybiegł 20 września. Od tego czasu walczył z kontuzją mięśnia dwugłowego uda. Irańczyk do wspomnianego czasu zanotował 7 goli i dwie asysty we wszystkich rozgrywkach. Prezentował się bardzo dobrze.

Powoli wraca także Wojciech Mońka, który przedwcześnie opuścił murawę w meczu z Bayerem Leverkusen w połowie października. Uraz okazał się jednak poważniejszy niż początkowo wyrokował trener Frederiksen. Mońka pauzuje już ponad miesiąc, ale ostatnio brał udział w zajęciach z zespołem.

Prośba wysłuchana

Michał Gurgul to jeden z najbardziej eksploatowanych zawodników w drużynie mistrza Polski. 20-latek gra niemal wszystko od deski do deski i od początku sezonu tylko dwukrotnie nie wyszedł w wyjściowej jedenastce – w meczu z Wieczystą na początku sierpnia. Ale i tak zameldował się na murawie po przerwie oraz kilka tygodni temu w spotkaniu z Siarką Tarnobrzeg w Pucharze Polski, gdzie wszedł w końcówce. Tym samym lewy obrońca ma już w nogach ponad 2000 minut, a co gorsza, z powodu kontuzji Joao Moutinho nie ma obecnie naturalnego zmiennika.

Gurgul regularnie pojawia się również na zgrupowaniach młodzieżowej reprezentacji Polski, w której jest podstawowym zawodnikiem. Kadra Jerzego Brzęczka awansowała na przyszłoroczne Euro U21, a teraz postanowiła zagrać towarzysko z Norwegią i Serbią. Ze względu na tak duże obciążenie 20-latka, władze Lecha zdecydowały się poprosić trenera, żeby dał mu odpocząć przynajmniej w jednym z dwóch sparingów. Selekcjoner przystał na prośbę, dlatego piłkarz Kolejorza mecz z Norwegami przesiedział na ławce, a za niego grał Jakub Krzyżanowski.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Patrik Walemark miał najlepszy okres w karierze, ale ma ogromnego pecha.

Miłosz Cebo

Colak chce pieniędzy

Były prezes Cracovii kwestionuje zasadność wypowiedzenia dwóch umów i publicznie domaga się rozliczenia z klubem.

CRACOVIA

Na wtorek zaplanowano Walne Zgromadzenie KS Cracovia, które ma wybrać nową Radę Nadzorczą i zarząd. Wczoraj przypomniał o sobie były sternik klubu Murat Colak, który chwali się zaangażowaniem i oczekuje, że otrzyma należne mu wynagrodzenie.

Szukał, ale nie miał wpływu

Turek zamieścił w mediach społecznościowych pismo, które reprezentująca go kancelaria 12 listopada skierowała do zarządu Cracovii. Dokument odnosi się do wypowiedzenia kontraktu menedżerskiego i umowy o świadczenie usług doradczych, które zostały zawarte 7 stycznia 2026 roku. Pełnomocnik stanowczo kwestionuje zasadność rozwiązania obu umów, wskazując, że podane przez klub przyczyny nie znajdują oparcia w faktach i nie odzwierciedlają rzeczywistego zaangażowania jego klienta. Były prezes opublikował pismo na platformie X, zastrzegając jednocześnie, że nie zamierza prowadzić... medialnych przepychanek.



Fot. Mateusz Sobczak/PressFocus

Murat Colak został odwołany pod koniec października. W klubie pracował prawie 10 miesięcy.

W dokumencie szczegółowo wyliczono jego działania na rzecz Cracovii. Wśród nich wymieniono poszukiwanie wzmocnień kadrowych - w czasie swojej pracy miał przygotować listę zawodników i negocjować transfery ponad 20 piłkarzy z takimi klubami, jak Sevilla, Caykur Rizespor, Kocaelispor, Fenerbahçe, Galatasaray czy Pogoń Szczecin, a efekty rozmów przedstawiał właścicielom. Dlaczego do transferów nie doszło? Colak twierdzi, że nie było zgody właścicieli i on nie miał na to wpływu.

Znów o przywiązaniu

Kolejnym obszarem było rozwijanie relacji biznesowych. Jak czytamy, dzięki jego działaniom mecze na stadionie przy ul. Kałuży odwiedziło ponad 300 przedstawicieli świata biznesu i administracji publicznej. W piśmie podkreślono również jego udział w przygotowaniach do obchodów 120-lecia klubu, które miały służyć pozyskaniu nowych sponsorów i partnerów.

Jak to wyglądało w rzeczywistości? Colak owszem - rozdał sporo koszulek znanym osobom i chwalił się zdjęciami. Nie licząc bukmachera, nie pozyskał wielkich sponsorskich marek, ale ogłaszał nawiązanie współpracy z lokalnymi firmami. W dokumencie zaznaczono przywiązanie Colaka do klubu i jego społeczności, podkreślając, że w swojej pracy zawsze kierował się dobrem Cracovii. Zrobiła się już z tego dość zdarta płyta...

Były prezes przekonuje, że nie dąży do eskalacji konfliktu, ale oczekuje rzetelnego wyjaśnienia powodów zwolnienia i sprawiedliwego rozliczenia finansowego. Zaproponował przy tym polubowne zakończenie sporu poprzez bezpośrednie spotkanie lub mediację. Po odwołaniu Colaka do pracy w klubie oddelegowano dwóch przedstawicieli Rady Nadzorczej: Dominika Rogoża oraz Philipa Platka, brata głównego akcjonariusza spółki, Roberta Platka.

Filipiak o kancelarii

Wróćmy jeszcze na chwilę do ubiegłotygodniowego okrągłego stołu ws. przyszłości Cracovii, w którym wzięli udział kibice, politycy, samorządowcy i przedstawiciele właścicieli klubu. Mniejszościowa akcjonariuszka Elżbieta Filipiak skarżyła się na kancelarię zapewniającą obsługą prawną. Nie wymieniła jej z nazwy, ale wiadomo, że chodzi o CK Legal, której współwłaścicielką jest Agata Kowalska - była przewodnicząca Rady Nadzorczej Cracovii (sama zrezygnowała, domagali się tego kibice, bo kiedyś pracowała w Wiśle). Filipiak tak mówiła o kancelarii. - Jakość usług prawnych jest bardzo kiepska. Nasi prawnicy, tak zwani inhouse'owi, zostali przez zarząd, który po mnie nastąpił, wywaleni, mówiąc brzydko. Jest firma zewnętrzna, zresztą powiązana z Wisłą Kraków. Co zarówno was, jak i mnie bardzo boli. Prowadzi sprawy klubu w sposób nieudolny.

Z kolei Łukasz Guliński, członek Rady Nadzorczej, skarżył się na brak dostępu do dokumentów. - Dosłownie 15 minut przed naszym spotkaniem dostałem jeszcze referat na trzy strony, dlaczego nie mogę ich dostać - zwracał uwagę.

Michał Knura

eprasa.pl 178ec3b077

Organizacyjnie... Stal Mielec

W Stalówce prezesi zmieniają się tak często, jak trenerzy w... Rakowie. Przyszłość dwukrotnego mistrza Polski raczej nie jawi się w różowych barwach.

STAL MIELEC

Pięćdziesiąt lat temu, a dokładnie 15 września 1976 roku, mielecka Stal podejmowała w Pucharze Europy Real Madryt (1:2). Kilkanaście lat później, wraz ze zmianą ustroju, zaczęły się problemy klubu, którego najsłynniejszym wychowankiem jest Grzegorz Lato. Odrodzenie tułającego się w XXI wieku po niższych ligach zespołu nastąpiło w 2020 roku, gdy Mielczanie na pięć sezonów awansowali do ekstraklasy. Obecnie zdają się jednak podążać w odwrotnym kierunku, a funkcjonujące przez lata prześmiewcze hasło zawarte w tytule znów zaczyna być - niestety - przypominane...



Fot. Marta Badowska/PressFocus

Takie obrazki fani w Mielcu chcieliby oglądać jak najszybciej.

Prezes za prezesem

Tłuste lata mieleckiego futbolu naznaczone były prezesurą Jacka Klimka, który piastował stanowisko od grudnia 2020 roku do czerwca tego roku. Kiedy była ekstraklasa, wszyscy byli zadowoleni, ale gdy w 2025 roku Stal spadła z elity, jak to często w takich wypadkach bywa, o mało nie zanotowała kolejnego spadku. W poprzednim sezonie uratował ją Ireneusz Mamrot, który wcześniej... sam sobie postawił ultimatum: jeśli nie wygra z Odrą Opole 1 marca, to poda się do dymisji. Na szczęście dla Mielczan wygrał 2:0, a potem cztery z pięciu kolejnych spotkań, co zaważyło na pozostaniu w lidze. Gdy po sezonie - po 5,5 roku pełnienia funkcji - na rezygnację zdecydował się Klimek, o przedłużeniu kontraktu z trenerem nie miał kto rozmawiać. Ostatecznie decyzję o zakończeniu współpracy podjął Krzysztof Kapinos, przewodniczący rady nadzorczej.

Nowym prezesem został Jacek Cyganowski, wcześniej dyrektor MOSiR Mielec. Jego kadencja trwała jednak... 6 dni, po których podał się do dymisji. Oficjalnie z przyczyn zdrowotnych, ale tajemnicą poliszynela jest, że miał być przerażony katastrofalną sytuacją finansową klubu. Kolejnym prezesem - od lipca - został Marcin Kaczmarczyk, w przeszłości dyrektor Departamentu Nadzoru i Kontroli w Ministerstwie Sportu i Turystyki, prezes Czarnych Połaniec, działacz Świętokrzyskiego ZPN.

Teraz Polska

Drużynę powierzono Damianowi Skibie, dla którego to pierwsza samodzielna praca na poziomie centralnym. Pod jego wodzą drużyna nieźle zaczęła trwający sezon, stawiając przede wszystkim na polskich zawodników. Jednym z ciekawszych graczy w jego kadrze jest 23-letni Paweł Kruszelnicki. Dobrze spisuje się reprezentant kadry U-19 Tymoteusz Gmur, który 3-krotnie wpisał się na listę strzelców. Stal niestety nic na nim nie zarobi, bo jest jedynie wypożyczony z Lecha Poznań i niewykluczone, że zimą Niels Frederiksen zawnioskuje o skrócenie jego wypożyczenia. Do miana gwiazdy aspiruje Marcin Cebula, niegdyś wielka nadzieja Rakowa Częstochowa, którego przystopowały kontuzje.

Porażka 1:7 z Lechią w Gdańsku w 9. serii gier mocna nadwyrężyła morale. Można powiedzieć, że wprost proporcjonalnie do pogorszenia wyników na boisku, pogorszyły się nastroje w gabinetach. Po kilku miesiącach kolejny z prezesów planował złożyć wypowiedzenie... Wcześniej zdążył jeszcze zwołać konferencję prasową, na której miał zamiar ujawnić prawdę o fatalnym stanie finansów i zadłużeniu klubu. Radzie nadzorczej udało się odwieźć go od tego pomysłu, ale przed rzuceniem papierami się nie powstrzymał. Z klubu odszedł też rzecznik prasowy Mateusz Prokopiak (trafił do Resovii, zostając dyrektorem ds. komunikacji). Stal szukała na jego miejsce kogoś początkującego, najlepiej pracującego za darmo - podobnymi ogłoszeniami „o pracę" klub z Mielca kompromitował się już wcześniej. W czasie wakatu zdarzało się, że przez kilka dni nic nie pojawiało się w mediach społecznościowych, co w klubie I-ligowym wyglądało fatalnie. Z klubem ciężko się było skontaktować.

7 listopada nowym prezesem został Paweł Mrozik. „To doświadczony trener, nauczyciel i działacz sportowy, od wielu lat związany z mieleckim środowiskiem piłkarskim. Jest wychowankiem Stali Mielec, której barwy reprezentował jako zawodnik drużyn młodzieżowych i juniorskich" – można przeczytać na oficjalnej stronie klubu. Wciąż nie ma za to dyrektora sportowego i na razie nie słychać o powołaniu kogoś na to stanowisko.

Dobrze już było?

Przyszłość? Raczej nie jawi się w kolorowych barwach. - Cel to przetrwać, podstawą jest nie spaść do II ligi. Z drugiej strony różnice punktowe w tabeli są tak minimalne, że przy dużej dozie szczęścia może uda się zająć miejsce barażowe. Realnych widoków na ekstraklasę jednak nie widać, najlepsze czasy wydają się za Stalą – mówi nam osoba z bliskiego otoczenia klubu. Po 14 kolejkach Mielczanie zajmują 11. miejsce.

Mariusz Rajek

Małe kroki kapitana

Przerwa na mecze reprezentacji upłynęła pod znakiem gry wewnętrznej. Blisko powrotu na boisko są Oskar Tomczyk i Maksymilian Sitek. Żmudną rehabilitację wciąż przechodzi Konrad Forenc.

PODBEKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Do treningów z piłką wrócił także Krzysztof Kolanko, który pod koniec sierpnia przeszedł zabieg kontuzjowanego barku, ale według deklaracji klubu wahadłowy ma wrócić do gry dopiero w rundzie wiosennej.

Z zespołem trenuje też Oskar Tomczyk, który pauzuje od blisko dwóch miesięcy. 20-letni napastnik doznał złamania kłykcia bocznego kości piszczelowej. Do urazu doprowadził w meczu z Unią Skierniewice klubowy kolega Kamil Sochań, który wślizgiem wpadł w partnera. Napastnik miał pauzować około siedmiu tygodni i zgodnie z komunikatami powinien być do dyspozycji Marcina Włodarskiego na ostatnie mecze w tym roku. Podobnie wygląda sytuacja Maksymiliana Sitka. Skrzydłowy - a w taktyce trenera Podbeskidzia wahadłowy - pauzuje od blisko miesiąca, gdy zszedł do szatni zaraz na początku drugiej połowy spotkania z ŁKS-em Łódź. 26-latek nie pojawił się w kadrze na ostatnie starcie z Arką Gdynia, ale w ostatnich dniach wrócił do zajęć z zespołem i jest coraz bliżej powrotu na ligowe boiska.

Dwa lata ciężkiej pracy

Z najpoważniejszym urazem od ponad trzech miesięcy zmaga się natomiast Konrad Forenc. Bramkarz i kapitan drużyny rehabilituje się po zerwaniu ścięgna Achillesa. - Dwa lata ciężko pracowałem razem z chłopakami, żeby wrócić do pierwszej ligi. Zagrałem dwa mecze i potem taki dosłownie strzał, bo „strzeliło" jak łamana gałąź. W pierwszej chwili był szok, że nagle nie mogę stanąć na nogę - relacjonuje bramkarz Górali.

Klubowy fizjoterapeuta już na murawie postawił trafną diagnozę, oceniając na 99 procent, że doszło do zerwania Achillesa. Uraz wydarzył się w czwartek, a już na początku kolejnego tygodnia zawodnik przeszedł zabieg. Operację wykonano metodą małoinwazyjną, podczas której dodatkowo wzmocniono ścięgno.

Pierwsze dni po operacji były dla 34-latka najtrudniejsze, zarówno fizycznie, jak i mentalnie. - Na drugi dzień, wstając, mimo że o kulach, już się budowałem do powrotu. Wiedziałem, że po zabiegu każdy dzień będzie bliżej powrotu i tak właśnie to odliczam, odhaczam - podkreśla Forenc.

Doświadczony bramkarz odstawił już kule i porusza się w specjalnym bucie ortopedycznym, z którego stopniowo wyjmowane są podpiętki. Każdy tydzień przynosi nowe zestawy ćwiczeń, choć zawodnik nie ukrywa, że bywa to monotonne. - Pierwsze kroki i ruchy są zawsze bolesne. Doceniamy wtedy metodę małych kroków, że mała rzecz potrafi tak cieszyć. Nastawiam się na to, że ten czas da mi jeszcze więcej niż było przed kontuzją, że zbuduję nie tylko ciało, ale i psychikę.

Nie oszukamy czasu

Kibice najbardziej wyczekują informacji o dacie powrotu kapitana do gry. Forenc podchodzi do tematu ze spokojem. - Nie rozmawiałem o tym z lekarzem, który mnie operował. Przerabiałem już niejedną kontuzję i wiem, że trzeba czasu, a najważniejsze jest to, jak organizm reaguje. Muszę sam poczuć, że jest już naprawdę dobrze. Wtedy zadam mu to pytanie - mówił, nawiązując do daty swojego powrotu do treningów. – Nie oszukamy czasu przy takiej kontuzji. Nie można powiedzieć, że po pięciu miesiącach będę gotowy. Danych struktur ciała i ścięgien się nie oszuka, po takim czasie to jest dopiero zaleczone, a nie wyleczone. Na wiosnę zrobię wszystko, żeby się odbudować i wrócić do formy sportowej - deklaruje kapitan Podbeskidzia.

(gru)

eprasa.pl 178ec3b077

Tworek się pożegnał

Nad losem szkoleniowca w poniedziałkowe popołudnie debatował zarząd Rekordu Bielsko-Biała. Na razie treningi prowadzić będzie Kamil Żołna, dotychczasowy asystent.

BETCLIC 2. LIGA

Już przed niedzielnym meczem w Tychach było pewne, że tylko zwycięstwo może uratować Piotra Tworka. Nie było żadną tajemnicą, że władze bielskiego klubu od pewnego czasu rozglądały się za trenerem gotowym objąć w nim stery. Jedną z opcji był Łukasz Tomczyk wraz z asystentem Bartłomiejem Babiarzem. Tomczyk po rozstaniu z Odrą Opole szukał nowej pracy, ale temat szybko upadł, bo Tomczyk dołączył do sztabu Jacka Zielińskiego w Wieczystej Kraków. Na taki rozwój wydarzeń chyba nie narzeka, bo w ekstraklasie miał otrzymać znacznie wyższe wynagrodzenie niż w drugoligowcu.

Powtórzona historia

Pojawiła się też kandydatura Artura Skowronka. To były trener m.in. Pogoni Szczecin, Widzewa Łódź, GKS-u Katowice, Wisły Kraków i Zagłębia Sosnowiec. Ostatnio pracował w GKS-ie Tychy, żegnając się z nim niemal równo rok temu. Rekord ze Skowronkiem rozmawiał już latem, gdy przeciągały się negocjacje nowej umowy Tworka, który utrzymał drugoligowca, ale dotychczasowa nie zakładała automatycznego przedłużenia. Ostatecznie podpisano z nim nowy, roczny kontrakt, lecz już wiadomo, że nie zostanie on wypełniony, gdyż w poniedziałkowy wieczór został rozwiązany za porozumieniem stron.

Na finiszu rundy jesiennej sytuacja zespołu z Cygańskiego Lasu przypomina wydarzenia z dwóch poprzednich sezonów, gdy również znajdował się blisko strefy spadkowej i zmieniał trenera - dwa lata temu w takich okolicznościach z klubu odszedł Dariusz Klacza, a rok temu Dariusz Rucki.

Złe zarządzanie

Po niedzielnej porażce z GKS-em Tychy Rekord spadł na 15. pozycję. Z kandydatem do awansu Biało-zieloni przegrali różnicą gola, ale w pierwszej połowie gospodarze długimi fragmentami dominowali i mieli kilka znakomitych okazji na kolejne trafienia. Bielski zespół przed utratą goli ratował bramkarz Wiktor Kaczorowski. - Mierzyliśmy się z dobrym zespołem, zarówno pod kątem jakościowym, jak i mentalnym. Było to widać szczególnie w pierwszej połowie. Nie potrafiliśmy narzucić stylu gry, jakiego oczekiwalibyśmy od siebie - oceniał Tworek. Jedyny gol Mateusza Lewandowskiego padł pod koniec pierwszej połowy. Grę wznawiał Kaczorowski, ale akcja momentalnie przeniosła się pod bramkę gości. - Wiedząc, że jest końcówka, powinniśmy umiejętnie zarządzać newralgicznym momentem. Jak można stracić taką bramkę? W szatni były trudne momenty, ta bramka to kuriozum, które mogło nas załamać. Mieliśmy do siebie duże pretensje, ale kto by ich nie miał? - pytał po meczu trener Rekordu, bo po długim wybiciu od bramki dwa podania wystarczyły, by Damian Kądzior prostopadłym zagraniem uruchomił Lewandowskiego. Napastnik poradził sobie z dwójką obrońców i bramkarzem, a potem oddał płaski i niezbyt mocny strzał na bramkę, gdzie na linii stał już Mateusz Broda. Wydawało się, że obrońca wybije piłkę, ale skiksował, a piłka... pomiędzy nogami wtoczyła się do siatki.



Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Piotr Tworek za wyniki klubu z Cygańskiego Lasu odpowiadał od 23 grudnia 2025 roku...

Ratownik poszukiwany

- Reagowaliśmy zmianami i trzeba przyznać, że dały one dużo ożywienia. Druga połowa była wyrównana, mieliśmy sporo sytuacji, z których można było doprowadzić do wyrównania. Brakowało nam umiejętności, pazerności, a może chłodnej głowy, by zdobyć bramkę - zdawał się pocieszać szkoleniowiec Rekordu, który najwyraźniej przeczuwał zwolnienie. Dla klubu przegrana z GKS-em była trzecią z rzędu i siódmym meczem bez wygranej. W ostatnich dwóch miesiącach Rekord zdobył tylko 2 punkty. - Czynimy różne środki, by wyjść z kryzysu. Począwszy od analiz indywidualnych, grupowych, czy rozmów. Na treningach wygląda to - proszę mi wierzyć - obiecująco i napawa optymizmem. Nie mamy problemów fizycznych. Ale przychodzi mecz i w którymś momencie popełniamy proste błędy, tracimy głowę, co z premedytacją wykorzystuje rywal. Wtedy gra się trudniej, bo trzeba gonić i się odkrywać - tłumaczył kolejną porażkę Tworek. - To trudny moment dla klubu i dla zespołu. Zostało niedużo meczów do końca rundy i dwa mecze z rundy wiosennej, które rozegramy w tym roku. Trzeba zrobić wszystko, by zdobyć jak największą liczbę punktów - dodawał. Tę misję zespół będzie musiał jednak kontynuować już bez niego. Do czasu zakontraktowania nowego szkoleniowca zajęcia prowadzić będzie dotychczasowy asystent, Kamil Żołna.

(gru)

KLASA A

BYTOM

Górnik II Bobrowniki Śl. - Nowe Chechło 2:4, Kozłowa Góra - Krupski Młyn 1:1, Sokół Zbrosławice - Brzozowice-Kamień 1:3, Gwarek II Tarnowskie Góry - Nakło Śl. 0:0, Stolarzowice - Sucha Góra 0:1, Ożarowice - Orzech 7:1, Orzeł II Miedary - Rozbark Bytom 0:3.

1.	Brzozowice	13	31	43:17
2.	Sucha Góra	12	31	39:17
3.	Nowe Chechło	13	29	59:22
4.	Rozbark	13	29	40:10
5.	Ożarowice	13	24	48:30
6.	Kozłowa Góra	13	24	30:20
7.	Krupski Młyn	12	14	22:32
8.	Zbrosławice	12	13	24:37
9.	Gwarek II	13	13	15:43
10.	Orzech	12	12	28:39
11.	Orzeł II	13	12	21:38
12.	Nakło Śl.	13	11	23:46
13.	Stolarzowice	13	6	22:42
14.	Górnik II	13	5	22:43

CZĘSTOCHOWA

GRUPA I: Wręczyca Wlk. - Łobodno 0:3, Popów - Libidza 4:1, Kruszyna - Truskolasy 3:5, Rzeki Wlk. - Ostrowy 2:0, Cykarzew - Czarny Las 0:1, Szarlejka - Kamyk 0:8, Aleksandria - Ajaks Częstochowa 1:5.

1.	Kamyk	13	36	84:9
2.	Popów	13	33	64:19
3.	Czarny Las	13	31	31:11
4.	Cykarzew	13	22	41:23
5.	Rzeki Wlk.	13	19	24:19
6.	Ajaks	13	19	28:30
7.	Aleksandria	13	18	33:31
8.	Truskolasy	13	18	23:37
9.	Ostrowy	13	13	25:45
10.	Kruszyna	13	12	31:60
11.	Szarlejka	13	12	17:55
12.	Łobodno	13	11	19:38
13.	Libidza	13	11	27:47
14.	Wręczyca Wlk.	13	9	21:44

GRUPA II: Przyrów - Niegowa 1:2, Huta Stara - Starcza 1:2, Zieloni II Żarki - Szczekociny 1:2, Krasice - Dąbrowa Zielona 4:4, Olsztyn - Pilica II Koniecpol 5:2, Poczesna - Kroczyce 5:1, Mstów -Soborzyce 9:3.

1.	Niegowa	13	34	44:17
2.	Starcza	13	33	51:21
3.	Szczekociny	13	30	48:22
4.	Mstów	13	24	40:21
5.	Przyrów	13	23	46:26
6.	Krasice	13	21	34:29
7.	Zieloni II	13	19	39:38
8.	Soborzyce	13	18	48:43
9.	Huta Stara	13	15	41:39
10.	Poczesna	13	15	32:36
11.	Dąbrowa Z.	13	11	27:51
12.	Olsztyn	13	10	20:47
13.	Pilica II	13	9	28:51
14.	Kroczyce	13	1	10:67

KATOWICE

Pozostałe mecze 11. kolejki: Sparta II Katowice - Hetman Katowice 7:2, MK Górnik Katowice - Górnik Wesoła 5:0, Strażak Mikołów - Jastrząb II Bielszowice 3:6, UKS Szopienice - Józefka Chorzów 1:7.

1.	MK Górnik	11	28	49:12
2.	Grunwald	11	28	45:22
3.	Sparta II	11	23	48:17
4.	Naprzód	11	18	28:19
5.	Slavia	11	18	23:22
6.	Józefka	11	17	33:23
7.	Jastrząb II	11	14	26:36
8.	Wesoła	11	12	22:25
9.	Hetman	11	12	18:40
10.	Kamionka	11	10	17:34
11.	Strażak	11	9	16:36
12.	Szopienice	11	3	12:51

LUBLINIEC

W meczach zaległych: Strzebiń - Pawonków 3:5, Woźniki - Lisowice 7:0, Sieraków Śl. - Tworóg 3:2.

1.	Babienica	13	31	54:17
2.	Kochcice	13	31	39:15
3.	Lisów	12	27	38:19
4.	Koszęcin	13	24	38:24
5.	Herby	13	22	35:28
6.	Przystajń	13	20	34:22
7.	Strzebiń	13	18	32:27
8.	Tworóg	12	18	36:34
9.	Harbułtowice	13	18	26:25
10.	Pawonków	13	18	29:40
11.	Sieraków Śl.	13	15	14:26
12.	Woźniki	13	13	30:35
13.	Lisowice	13	7	18:59
14.	Ciasna	13	0	8:60

RACIBÓRZ

Studzienna - Krzyżkowice 4:0, Syrynia - Czernica 4:0, Rudy Wlk. - Buków 6:1, Bełsznica - Lyski 1:6, Raszczyce - Owsiszcze 2:2, Nowa Wieś - Grzegorzowice 3:2, Tworków II - Gamów 1:4, Pietrowice Wlk. - Pietraszyn 1:2.

1.	Pietraszyn	15	34	46:16
2.	Rudy Wlk.	15	34	35:15
3.	Syrynia	15	33	49:19
4.	Gamów	15	31	44:23
5.	Raszczyce	15	28	35:19
6.	Grzegorzowice	15	24	34:22
7.	Studzienna	15	23	26:37
8.	Lyski	15	22	42:35
9.	Owsiszcze	15	22	32:26
10.	Tworków II	15	21	29:27
11.	Pietrowice Wlk.	15	20	38:29
12.	Nowa Wieś	15	20	35:31
13.	Czernica	15	19	30:26
14.	Bełsznica	15	6	17:61
15.	Krzyżkowice	15	2	11:46
16.	Buków	15	2	11:82

SOSNOWIEC

Kazimierz - Niwka 0:3, Psary - Górnik II Wojkowice 4:1, Łagisza - Zagłębie Dąbrowa G. 1:1, Kromołów - Czeladź II 2:2, Łazy - Akademia 2012 Jaworzno 3:4, Strzyżowice - Sławków 6:2, Grodziec - Sarnów 4:0.

1.	Jaworzno	13	30	40:16
2.	Niwka	13	30	42:21
3.	Łazy	13	28	41:16
4.	Psary	13	26	35:17
5.	Grodziec	13	24	36:22
6.	Łagisza	13	19	30:32
7.	Czeladź II	13	18	39:36
8.	Dąbrowa G.	13	18	32:32
9.	Sarnów	13	17	21:38
10.	Strzyżowice	13	16	28:30
11.	Kromołów	13	15	28:32
12.	Sławków	13	14	21:33
13.	Górnik II	13	6	14:41
14.	Kazimierz	13	0	12:53

ZABRZE

Burza II Borowa Wieś - Łany Wlk. 1:5, Kozłów - Gwarek II Ornontowice 5:1, Rachowice - AP Team Gliwice 3:1, Rudno - Zaborze 5:0, Jedność II Przyszowice - Stanica 8:3, Bycina - Wielowieś 0:3, Gwarek Zabrze - Sośnica II Gliwice 8:1, Wilcza - Żernica 1:1.

1.	Żernica	15	38	57:13
2.	Wilcza	15	36	73:21
3.	Wielowieś	15	34	53:18
4.	Rachowice	15	29	47:26
5.	Gwarek	15	26	42:26
6.	Łany Wlk.	15	26	40:25
7.	Gwarek II	15	24	36:26
8.	Jedność II	15	23	40:34
9.	AP Team	15	22	46:36
10.	Kozłów	15	22	30:36
11.	Zaborze	15	18	24:42
12.	Rudno	15	17	32:29
13.	Bycina	15	11	15:42
14.	Sośnica II	15	10	23:57
15.	Burza II	15	7	17:85
16.	Stanica	15	1	21:80

CENTRALNA LIGA JUNIORÓW

Wisła Kraków - Jagiellonia Białystok 1:1, Legia Warszawa - Arka Gdynia 1:1, Górnik Zabrze - Escola Varsovia Warszawa 0:1, Polonia Warszawa - Korona Kielce 0:1, Stal Rzeszów - Talent Warszawa 3:1, Arkonia Szczecin - Lech Poznań 4:6, Zagłębie Lubin - Miedź Legnica 1:4, Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa 0:2.

1.	Legia	14	29	36:21
2.	Miedź	15	29	29:15
3.	Górnik	15	22	24:16
4.	Wisła	15	22	31:26
5.	Jagiellonia	15	22	29:25
6.	Poznań	15	22	33:30
7.	Zagłębie	15	21	31:30
8.	Arkonia	15	21	23:25
9.	Śląsk	15	21	17:20
10.	Raków	14	20	27:25
11.	Polonia	15	18	24:21
12.	Varsovia	15	18	14:19
13.	Stal	15	18	16:24
14.	Talent	15	16	21:32
15.	Korona	15	15	14:24
16.	Arka	15	13	15:31

(m)

eprasa.pl 178ec3b077

Po punkty i dobre wino

Po ponad miesięcznej przerwie rozpocznie się rewanżowa faza rozgrywek EHF European League. Niepokonani do tej pory gdańscy Korsarze liczą na kolejną zdobycz.

LIGA EUROPEJSKA MĘŻCZYZN

Do rozegrania pozostały trzy z sześciu kolejek fazy grupowej, a wyścig o dwa pierwsze miejsca w każdej grupie nabiera tempa. W drugich pod względem prestiżu - po Lidze Mistrzów - rozgrywkach mamy naszego jedynaka, PGE Wybrzeże Gdańsk, które na powrót do europejskich pucharów czekało 25 lat.

Spektakularny come back

Come back Korsarzy na europejską scenę był spektakularny, ponieważ na inaugurację pokonali na wyjeździe w SCHWALBE Arenie w Gummersbach siódmy zespół Bundesligi, VfL Gumersbach 38:34. Następnie trzecia siła LOTTO Superligi poprzedniego sezonu ambitnym rzutem na taśmę wyrwała punkt mocnej siódemce z Macedonii Północnej, HC Eurofarm Palister Bitola 31:31, a po kolejnym thrillerze w gdańskiej Ergo Arenie ekipa trenera Patryka Rombla zremisowała 30:30 z mocnym wicemistrzem Ligi ASOBAL, Dicorpebal Logrono La Rioja. Tak więc po trzech kolejkach Korsarze są niepokonani i we wtorek późnym wieczorem wieczorem w Palacio de los deportes de la Rioja w Hiszpanii ponownie zmierzą się z przedstawicielem od lat należącym do czołówki jednej z najsilniejszej lig Starego Kontynentu.


Fot. Piotr Matusewicz/PressFocus

Mikołaj Czapliński jest optymistą przed pojedynkiem z wicemistrzem Hiszpanii.

Fajny wyjazd

- Czeka nas fajny wyjazd. Zagramy w regionie słynącym z klasowego wina, więc będzie można coś przywieźć – żartował Mikołaj Czapliński, który w latach 2022-24 występował na Półwyspie Iberyjskim, reprezentując barwy ekstraklasowego Bathco CB Torrelavega. Nasz 26-letni reprezentacyjny lewoskrzydłowy (34 mecze/86 bramek) przyznał, że wartością dodaną zagranicznego wojażu było nauczenie się języka hiszpańskiego. - Chwilę przed wyjazdem i cały pierwszy rok uczyłem się hiszpańskiego on line - opowiada „Czapla". - Poza tym już na miejscu chodziłem też do szkoły i teraz latem, gdy byłem na wakacjach w Hiszpanii, już po 2-3 dniach nie miałem problemów, by płynnie rozmawiać w tym języku.

Ponad 2000 kilometrów

Ciekawostką jest fakt, że Gdańszczanie pokonali 2124 kilometry: Gdańsk – Frankfurt (827), Frankfurt – Bilbao (1149), Bilbao – Logrono 148, by dostać się na miejsce wtorkowej rywalizacji. - Przekazałem chłopakom, że w Hiszpanii łatwo nie będzie, że w hali możemy się spodziewać bardzo gorącej atmosfery, ale stać nas na dobry wynik, co pokazaliśmy już w poprzednich meczach – zdradził Czapliński w klubowych mediach społecznościowych.

Zbigniew Cieńciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Europejska Federacja Piłki Ręcznej nominowała Michała Fabrycznego i Jakuba Rawickiego do poprowadzenia meczu fazy grupowej Ligi Europejskiej pomiędzy francuskim Saint Raphael Var a szwedzkim Hammarby (wtorek, 18.45). To kolejne wyróżnienie z ramienia EHF dla Polaków w tym sezonie. We wrześniu nasi sędziowie pracowali przy meczu Ligi Mistrzów One Veszprem - FC Porto. Na początku października prowadzili spotkania w Lidze Mistrzów FC Barcelona - Dinamo Bukareszt oraz w Lidze Europejskiej HCB Karvina - Benfica Lizbona, a później znów w Lidze Mistrzów Aalborg - RK Celje Pivovarna Laszko. W październiku śląscy arbitrzy zostali także nominowani przez IHF do prowadzenia spotkań podczas styczniowych mistrzostw świata mężczyzn w Niemczech. To historyczne wyróżnienie dla polskiego środowiska sędziowskiego. Na obecność polskiej pary arbitrów podczas najważniejszego turnieju męskiej piłki ręcznej czekaliśmy od 2009 roku.

NIE PRZEGAP

Dicorpebal Logrono La Rioja - PGE Wybrzeże Gdańsk
wtorek, godz. 20.45; Polsat Sport 2

Obraz zamazany

Kontuzja Aleksandry Rosiak komplikuje sytuację kadrową Biało-czerwonych przed zbliżającymi się wielkimi krokami mistrzostwami Europy.

REPREZENTACJA KOBIET

Na dobrą sprawę jeszcze nie wiemy, jak poważnego urazu doznała Aleksandra Rosiak. Wiemy jedynie, że w 36 minucie sobotniego meczu PGE MKS El-Volt Lublin - SCM Ramnicu Valcea, w ramach 3. rundy eliminacji Ligi Europejskiej, zdobyła efektowną bramkę, po czym upadła i już się nie podniosła. Z pomocą do swojej kapitan ruszyły koleżanki z zespołu oraz służby medyczne. Lewy staw kolanowy lewej rozgrywającej ucierpiał na tyle poważnie, że Do poniedziałkowego wieczoru ani lubelski klub, ani ZPRP nie poinformowały o rodzaju kontuzji i stanie zdrowia 29-letniej zawodniczki. Mają to zrobić we wtorek, kiedy Rosiak przejdzie szczegółowe badania. Owszem, mogłaby się im poddać już w poniedziałek, ale wobec sporej opuchlizny, a taka w okolicy kolana się pojawiła, obraz RTG, USG czy najbardziej szczegółowego rezonansu magnetycznego byłby zamazany. Lekarze zaordynowali więc silne środki przeciwbólowe oraz przeciwobrzękowe i zalecili czekać do wtorku. - Poczekajmy zatem z nadzieją, że kontuzja Oli nie będzie poważna i w czasie, jaki pozostał do EURO, zdoła ją wyleczyć - powiedział rzecznik prasowy federacji Maciej Szarek.

17
DNI
pozostało do rozpoczęcia EURO, którego gospodarzem będzie m.in. Polska.

Ewentualna nieobecność Rosiak byłaby potężnym ciosem i olbrzymim osłabieniem dla kadry. To jedna z najbardziej doświadczonych zawodniczek w zespole trenera Arne Senstada i jedna z czołowych strzelczyń (98 meczów/225 bramek). W ostatnich meczach była też ważną postacią w defensywie - Norweg wystawiał ją jako wysuniętą obrończynię w systemie 5:1 i radziła sobie w nim przyzwoicie. Selekcjoner już w zeszłym tygodniu czuł pismo nosem i na rozpoczynające się 22 listopada zgrupowanie w Katowicach powołał 19 zawodniczek, a wśród nich Dominikę Więckowską oraz Aleksandrę Zimny, grające na tej samej pozycji co Rosiak, nieźle spisujące się w defensywie i dysponujące mocnym rzutem z dystansu. Byłyby one konkurentkami Katarzyny Cygan. Ponadto wśród rezerwowych jest Karolina Jureńczyk, również lewa rozgrywająca.

Marek Hajkowski


Fot. Ireneusz Wnuk/PressFocus

Aleksandra Rosiak nigdy nie odpuszcza...

LOTTO SUPERLIGA KOBIET

■ **Elmas-KPS APR Radom Radom - KPR Gminy Kobierzyce 24:25 (14:12)**
RADOM: Gryczewska, Kolasińska - Głuszko 1, Domka 4, Salisz 2, Mitrović 7/1 (CZK, 27 min - faul), Sołościuk 2, Mielewczyk 4/1, Pawłowska, Owczaruk 1, Papke 2, L. Simić 1, Krzymowska. Kary: 6 min. Trener Adrian KONDRACIUK.
KOBIERZYCE: Sałtaniuk, M. Simić - Kozioł 1, Pilikauskaite 8/3, Drażyk 2, Ważna, Zimnicka 1, Wiertelak 4/2, Meleketcewa 1, Buklarewicz 1, Mączka, Kostuch 4/1, Wiśniewska 3, Kucharska, Ignjatović. Kary: 8 min. Trener Herlander SILVA.

■ **HC Galiczanka Lwów - Szczypiorno Kalisz środa, 18.00**
■ **Energa Start Elbląg - PGE MKS El-Volt Lublin piątek, 18.00.**

1. Lublin	7	18	227:169
2. Gniezno	8	18	248:197
3. Zagłębie	8	18	251:202
4. Kobierzyce	7	18	213:167
5. Piotrcovia	7	15	187:173
6. Kalisz	7	9	181:222
7. Start	7	9	202:217
8. Radom	8	3	200:258
9. Galiczanka	7	3	179:219
10. Sośnica	8	-6	178:252

9. seria - 27-28 grudnia: Kalisz - Zagłębie, Kobierzyce - Galiczanka, Sośnica - Radom, Lublin - Gniezno, Piotrcovia - Start. **(mha)**

LIGA CENTRALNA KOBIET

SPR Pogoń Szczecin - Energa Sambor Tczew 27:29 (13:14), MTS Trendy Top Żory - SMS ZPRP Płock 43:24 (21:10), SPR Olkusz - Jutrzenka Płock 31:25 (15:15), Korona Kielce - PR Koszalin 29:25 (13:7), KS Dziewiątka Legnica - AZS AWF Warszawa 37:32 (13:18), WBS Bank KPR Marcovia Radzymin - Enea PR Poznań 28:35 (12:18).

1. Żory	9	27	276:200
2. Korona	9	26	284:220
3. Poznań	9	21	284:261
4. Radzymin	9	15	256:243
5. Koszalin	9	13	278:279
6. Tczew	8	12	225:223
7. Legnica	9	12	275:280
8. Warszawa	8	9	217:230
9. Jutrzenka	8	9	181:194
10. Olkusz	9	9	256:277
11. Pogoń	8	3	208:227
12. Płock	9	0	221:327

10. kolejka - 21-22 listopada: Kielce - Żory, Sambor - Legnica, Jutrzenka - Pogoń, Poznań - Olkusz, Radzymin - Płock, Koszalin - Warszawa.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

AKPR AZS AWF Biała Podlaska - Siódemka Miedź Legnica 23:27 (13:13), SMS ZPRP Kielce - Energa Gwardia Koszalin 34:31 (20:14), SPR Purina Kąty Wrocławskie - OX System KPR Żukowo 27:32 (16:12), KPR Padwa Zamość - Jurand Ciechanów 28:28 (13:13) rzuty karne 2:3, MKS Nielba Wągrowiec - Sandra Spa Pogoń Szczecin 30:30 (17:15) rzuty karne 4:2, AZS AGH Kraków - Enea WKS Grunwald Poznań 24:27 (10:9), Aurum Gorzów Wielkopolski - MKS Zagłębie Lubin 33:34 (16:18).

1. Zagłębie	9	23	307:270
2. Gorzów Wlkp.	8	18	236:220
3. Kąty Wroc.	9	18	286:286
4. Pogoń	9	17	263:233
5. Jurand	9	15	267:257
6. Żukowo	9	15	276:271
7. Kraków	9	15	272:278
8. Miedź	9	11	240:253
9. Nielba	9	11	282:296
10. Biała Podl.	9	11	267:286
11. Padwa	9	10	264:286
12. Kielce	9	9	302:304
13. Gwardia	9	9	279:290
14. Grunwald	8	4	212:223

10. kolejka - 21-22 listopada: Gwardia - Biała Podlaska, Grunwald - Nielba, Gorzów Wlkp. - Kraków, Żukowo - Kielce, Jurand - Kąty Wroc., Pogoń - Padwa, Zagłębie - Miedź. **(m)**

eprasa.pl 178ec3b077

Lakers i Spurs łeb w łeb

Po kolejnych zwycięstwach zespoły z LA i San Antonio dzielą fotel lidera tabeli Zachodu.

NBA

San Antonio Spurs przegrali dwa pierwsze mecze tego sezonu, ale od tego momentu wygrali 12 spotkań z rzędu i mają bilans 12-2. W nocy z soboty na niedzielę Ostrogi pokonały na wyjeździe Jazzmenów, dla których była to 12. przegrana z rzędu. Najlepszym zawodnikiem gości był tym razem Dylan Harper, który zdobył 31 punktów i zanotował 9 zbiórek. Victor Wembanyama zakończył spotkanie z dorobkiem 26 punktów, 11 zbiórek, 6 asyst oraz 5 bloków dla Spurs. Stephon Castle dołożył 20 punktów i 9 asyst, a Keldon Johnson zapisał 11 punktów i 10 zbiórek. Zespół z San Antonio zdominował rywali w punktach z szybkiego ataku, wygrywając w tym elemencie 27:5. To jednak nie był łatwy mecz dla faworytów - koszykarze z San Antonio gonili wynik przez większą część czwartej kwarty – aż do momentu, gdy Harper doprowadził do remisu po 100 dwoma celnymi „trójkami" z rzędu, a Castle wykorzystał dwa rzuty wolne, dając Spurs prowadzenie 102:100 na 2:30 przed końcem.

Serię zwycięstw kontynuują także Lakersi, którzy tym razem wygrali w Phoenix. Zespół z Los Angeles kontrolował przebieg rywalizacji od samego początku, a pod koniec trzeciej odsłony zbudował aż 31 punktów przewagi. W czwartej kwarcie gospodarze rzucili się do odrabiania strat (wygrali tę część gry 43:27). Na minutę przed końcem zmniejszyli dystans do 5 „oczek" (121:126), jednak kluczowa „trójka" Quentina Grimesa na 34 sekundy przed syreną oraz rzuty wolne Luki Doncicia przypieczętowały wygraną Lakers.

Dzięki temu zwycięstwu Lakers przedłużyli serię wygranych do ośmiu i z bilansem 12-2 zajmują pozycję współlidera Konferencji Zachodniej (razem z San Antonio). Doncić rozegrał znakomite spotkanie, zdobywając 43 punkty i notując 9 asyst. Był to już jego szósty występ z dorobkiem minimum 40 punktów w obecnym sezonie. W ekipie z LA nie wystąpił Austin Reaves, który w niedawnym meczu w Milwaukee nabawił się mocnego stłuczenia kości piety.

Philadelphia - Indiana 131:124, Phoenix - LA Lakers 123:131, LA Clippers - Charlotte 113:105, Utah - San Antonio 102:110, Toronto - New York 108:112, Boston - Dallas 131:94, Washington - Houston 119:147, Milwaukee - Atlanta 106:113, Sacramento - Oklahoma City 103:125. **(pp)**

Będzie bitwa!

Biało-Czerwone kontra lider. Hit eliminacji w Gorzowie Wielkopolskim.

ELIMINACJE EUROBASKETU

Przed polskimi koszykarkami ostatni mecz obecnego okienka, a jednocześnie pierwszy przed własną publicznością. Po 20 latach reprezentacja wraca do Gorzowa Wielkopolskiego, gdzie we wtorek jej rywalem będzie lider grupy – Turcja.

Turczynki przystąpią do tego starcia w roli faworyta. Nie tylko wygrały dwa dotychczasowe spotkania w grupie i pozostają niepokonane, ale przed dwoma miesiącami uczestniczyły w mistrzostwach świata w Berlinie. Nie odniosły tam co prawda żadnego zwycięstwa, jednak sam udział w turnieju dla najlepszej szesnastki globu jest dużym osiągnięciem. Potwierdza to ranking FIBA, w którym Turcja zajmuje 17. miejsce na świecie (8. w Europie), podczas gdy Polska plasuje się na 45. pozycji (22. w Europie).



Fot. Kosz Kadra

Nasze panie dużo czasu spędzają ostatnio na podróżach.

Kto jest kim?

Na berlińskim czempionacie najlepszą zawodniczką zespołu była Sevgi Uzun, liderująca w większości kluczowych statystyk. Bardzo mocną pozycję ma również Kennedy Burke (występująca pod tureckim nazwiskiem Beren Burke) – naturalizowana Amerykanka, skrzydłowa z bogatym doświadczeniem z WNBA i Euroligi, która w sobotę w wygranym meczu z Izraelem zdobyła 11 punktów.

W znakomitej formie strzeleckiej znajduje się wszechstronna obwodowa Goksen Fitik. W sobotnim starciu poprowadziła zespół do zwycięstwa, rzucając 18 punktów i trafiając kluczowe rzuty wolne w końcówce. Ważną rolę odgrywa także doświadczona rozgrywająca Alperi Onar (11 pkt z Izraelem), odpowiedzialna za tempo gry i kreowanie pozycji koleżankom. Z kolei pod koszem głównymi postaciami są Tilbe Senyurek oraz Elif Bayram – to właśnie z nimi najcięższe pojedynki stoczą polskie środkowe, Stephanie Mavunga i Weronika Telenga.

Francuz ostrzega

Warto odnotować, że przed niespełna miesiącem Turecka Federacja Koszykówki (TBF) dokonała zmiany na ławce trenerskiej. Po niespełna roku pracy z kadrą pożegnał się Włoch Andrea Mazzon, a nowym selekcjonerem został Frederic Dusart. Francuz łączy tę funkcję z prowadzeniem Galatasaray Stambuł, wcześniej zdobywał mistrzostwa Francji i Belgii, a na mundialu w Berlinie był asystentem trenera reprezentacji Belgii. - Mecz z Polską będzie bardzo trudny. W ich drużynie są zawodniczki z doświadczeniem euroligowym i o dużej jakości. W Rydze przeciwko Izraelowi zagraliśmy dobrze przez 35 minut, ale na Polskę to nie wystarczy. Najpierw musimy poprawić nasze błędy - zapowiada Dusart.

Rozgrywająca Alperi Onar zwraca uwagę z kolei uwagę na krótki czas przygotowań pod wodzą nowego szkoleniowca oraz konieczność poprawy defensywy. – Gramy mecz za meczem już od pierwszego zgrupowania, więc nie mamy zbyt wiele czasu na treningi. Polska to dobry zespół. Wyciągniemy lekcję z dwóch ostatnich spotkań (z Czarnogórą i Izraelem - przyp. red.). We wtorek musimy zagrać znacznie twardziej w obronie, włożyć w nią całą energię i pokazać większą determinację.

Atut własnej hali

Polki bezbłędnie przeszły 1. rundę kwalifikacji (bilans 6–0), a drugą rozpoczęły od pewnego zwycięstwa nad Izraelem (75:64). W sobotę przegrały jednak minimalnie na wyjeździe z Czarnogórą (56:61), tracąc 6 punktów z rzędu w ostatnich minutach.

Siłą naszego zespołu we wtorkowym starciu powinna być publiczność. Gorzów to miasto o bogatych tradycjach koszykarskich, gdzie trybuny regularnie wypełniają się kibicami. Poprzednim razem seniorska kadra kobiet gościła tu w 2006 roku – rozegrała wówczas mecze towarzyskie z Holandią oraz spotkanie kwalifikacyjne z Chorwacją.

W polskiej drużynie nie brakuje też „tureckiego" akcentu. Jedna z liderek reprezentacji, Stephanie Mavunga, występuje w tamtejszej ekstraklasie, w barwach Emlak Konut SK Stambuł, dzięki czemu doskonale zna styl gry oraz rywalki. Choć historyczny bilans przemawia na korzyść Turczynek (wicemistrzyń Europy z 2011 roku), to w ostatnim oficjalnym meczu między tymi zespołami – na zakończenie eliminacji EuroBasketu 2023 – górą były Polki, wygrywając 76:72.

Spotkanie rozstrzygnie, czy na półmetku rywalizacji o awans Biało-czerwone utrzymają się w czołówce tabeli z dodatnim bilansem, czy też w lutym będą zmuszone gonić rywalki, by odrobić straty. **(pp)**

NIE PRZEGAP!

Polska - Turcja
wtorek, godz. 17.00
TVP Sport

W niższych ligach

Zmiana lidera w drugiej lidze. W meczu na szczycie Miners rozbili Zagłębie.


Fot. Miners Katowice

Trener Wojciech Jagiełka obmyślił dobry plan. Miners rozbili Zagłębie i wrócili na fotel lidera.

I LIGA MĘŻCZYZN

9. kolejka: Miasto Szkła Krosno - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 78:84, GKS Tychy - KKS Polonia Warszawa 97:66, PGE Spójnia Stargard - Datzy Kotwica Port Kołobrzeg 85:82, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Decka Pelplin 101:108, OPTeam Resovia Rzeszów - BS Polonia Bytom 110:91, ŁKS Coolpack Łódź - Solvera Sokół Łańcut 90:92, Enea Basket Poznań - WKK Active Hotel Wrocław 99:70, Weegree AZS Politechnika Opolska - Zdrovo Polonia 1912 Leszno 66:67.

1. Leszno	9	18	803:669
2. Stargard	9	16	816:776
3. Poznań	9	15	827:767
4. Łódź	9	15	804:731
5. Inowrocław	9	15	722:705
6. Warszawa	9	14	794:833
7. Wrocław	9	14	740:751
8. Pelplin	9	14	835:841
9. Łańcut	9	14	788:765
10. Tychy	9	13	716:712
11. Kołobrzeg	9	13	806:802
12. Rzeszów	9	12	736:794
13. Bytom	9	11	744:801
14. Krosno	9	11	753:789
15. Starogard Gdański	9	11	789:844
16. Opole	9	10	713:806

II LIGA MĘŻCZYZN

10. kolejka: GTK II Gliwice - AZS AGH Kraków 86:94, AZS Jarosław - UJK Kielce 91:110, Wisła Veneo Kraków - GMS KKS Tarnowskie Góry 96:77, pempaVita Resovia Rzeszów - ZKS Stal Stalowa Wola 77:74, KS Siarka Tarnobrzeg - MKS II Dąbrowa Gór. 83:80, Miners Katowice - Zagłębie Sosnowiec 101:64, MKKS Rybnik - KS Cracovia 1906 76:69, Basket Hills Bielsko-Biała - UKS Regis Wieliczka 100:79.

1. Katowice	10	19	912:670
2. Sosnowiec	10	19	848:752
3. Stalowa Wola	10	17	892:774
4. Wisła	10	17	860:713
5. Rybnik	10	17	785:771
6. AGH	10	16	904:816
7. Tarnowskie Góry	10	16	832:844
8. Kielce	10	16	864:791
9. Bielsko-Biała	10	16	819:757
10. Dąbrowa Górnicza	10	15	904:870
11. Rzeszów	10	15	748:764
12. Cracovia	10	12	664:798
13. Jarosław	10	12	755:869
14. Wieliczka	10	11	748:933
15. Tarnobrzeg	10	11	601:882
16. Gliwice	10	11	769:901

I LIGA KOBIET

Grupa 1LK

8. kolejka: AZS Uniwersytet Warszawski - Sparta Ziębice 50:78, Akopol Korona 1919 AZS PK Kraków - Nautiqus AZS Uniwersytet Gdański 68:69, Brother MUKS Poznań - KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. 74:69, SMS PZKosz Łomianki - ŁKS KK Łódź 42:53, Lider Tulplast Swarzędz - RMKS Xbest Rybnik 56:60, GMMInox Merger Logistics Pantery Łańcut - Lou Tęcza Leszno 71:84.

1. Rybnik	8	15	607:489
2. Poznań	8	15	539:485
3. Ziębice	7	14	552:436
4. Gdańsk	7	12	503:454
5. Leszno	8	11	546:570
6. UMed	7	11	501:502
7. Łańcut	7	11	465:432
8. Swarzędz	7	10	401:406
9. ŁKS	8	10	484:530
10. Warszawa	8	10	472:553
11. Kraków	7	9	432:473
12. Łomianki	7	8	390:439
13. Ostrów Wlkp.	7	8	444:567

Grupa KLK

W zaległych: Bogdanka AZS UMCS II Lublin - Enea AZS Politechnika II Poznań 42:83, SKK Polonia II Warszawa - SMS PZKosz II Łomianki 95:44.

1. Poznań	8	15	702:395
2. Wrocław	7	14	648:394
3. Jelenia Góra	8	13	723:544
4. Łomianki	9	13	687:643
5. Warszawa	8	12	577:508
6. Lublin	7	12	497:512
7. Sosnowiec	7	12	512:439
8. Bydgoszcz	7	12	488:449
9. Kraków	7	11	477:420
10. Toruń	7	9	495:517
11. Łódź	8	9	469:739
12. Bochnia	7	8	387:692
13. Pruszków	8	8	384:730
14. Gorzów Wlkp.	6	8	390:454

(pp)

Łatwe punkty lidera

PGE BASKET LIGA

Energa Czarni Słupsk - MKS Dąbrowa Górnicza 90:100 (20:34, 23:26, 27:24, 20:16)

SŁUPSK: Green 7, Dimitrijevic 16 (1x3), Carpenter IV 3, Grudziński 8 (2x3), Veinot 10 (2x3) – Stupnicki, Cheese 14 (2x3), Pluta 4, Borowski 7, Kornacki 1, Madsen 20 (4x3). Trener Krzysztof SZABLOWSKI.

DĄBROWA GÓRNICZA: Lofton 14, Kountz 7 (1x3), Peterka 7 (1x3), Hall 25 (2x3), Boone 4 – Piechowicz, Hyatt 24 (4x3), Musiał 11 (2x3), Nagel 6, Woroniecki 2. Trener Artur GRONEK.

1. Dąbrowa Górnicza	7	14	650:587
2. Szczecin	7	13	619:561
3. Dziki	7	13	622:506
4. Gdynia	7	12	582:522
5. Wrocław	7	12	600:583
6. Bydgoszcz	7	11	603:616
7. Zielona Góra	7	11	591:592
8. Włocławek	7	10	541:573
9. Gliwice	7	10	570:576
10. Legia	7	10	538:570
11. Wałbrzych	7	10	595:591
12. Toruń	7	10	616:605
13. Lublin	7	9	524:573
14. Ostrów Wielkopolski	7	9	520:558
15. Sopot	7	7	548:657
16. Słupsk	7	7	576:625

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Gliwice, Bydgoszcz, Słupsk (oba 20.11.), Lublin - Toruń, Szczecin - Włocławek (oba 21.11.). **(p)**

eprasa.pl 178ec3b077

Kolekcjoner tytułów

Wielki mecz Kamila Semeniuka. Poprowadził Perugię do Superpucharu Włoch.

Turniej finałowy rozegrano w Parmie. W drodze po trofeum Perugia najpierw ograła Itas Trentino, a następnie, w decydującym meczu, Cucine Lube Civitanova.

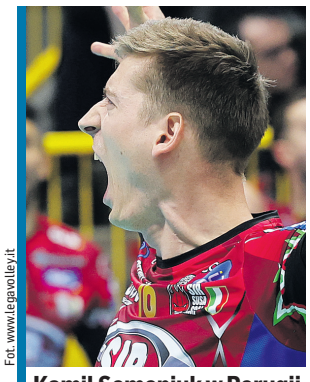
Starcie było bardzo dramatyczne. Perugii szło jak po grudzie. Przegrała dwa pierwsze sety, a w trzecim miała aż 5 punktów straty (11:16). I wtedy nastąpiła nagła zmiana ról. Ogromny udział w przebudzeniu mistrza Włoch miał Kamil Semeniuk. Przyjmujący reprezentacji Polski wszedł na zagrywkę przy wyniku 15:19. Serwował kapitalnie. Gdy opuszczał pole serwisowe, jego zespół prowadził 21:19. I choć po chwili ponownie był remis (22:22), rozpędzona Perugia nie dała się już zatrzymać, wygrywając po tie-breaku.

Po końcowym gwizdku nasz siatkarz nie krył wzruszenia. - Chyba jeszcze do mnie nie dotarło, co dziś zrobiliśmy - mówił w wywiadzie dla włoskiej telewizji. - Wrócić od stanu 0:2 przeciwko tak dobrej i silnej drużynie i wygrać w tie-breaku to naprawdę wielka rzecz. Musisz być cierpliwy do końca. Czasem przychodzi moment, kiedy zmienia się rytm. My ten moment złapaliśmy - cieszył się.

Semeniuk zdobył 16 punktów, tyle samo co drugi z filarów Perugii Ferre Reggers. Wśród rywali prym wiódł Aleksandar Nikołow. Bułgarski supergracz był nie do zatrzymania. Mecz skończył z rewelacyjnym wynikiem 28 „oczek".

Była to 31. edycja Superpucharu Włoch. Pierwszą rozegrano w 1996 roku i wygrał wówczas Alpitour Traco Cuneo. Perugia wygrała po raz ósmy (co jest rekordem tych rozgrywek) i piąty z rzędu.

Dodajmy, że dla Semeniuka to już piąty Superpuchar Włoch i 13. trofeum wywalczone w piątym sezonie w Perugii (dwukrotnie Liga Mistrzów i mistrzostwo kraju, raz Puchar Włoch, trzykrotnie Klubowe Mistrzostwo Świata). I być może jedno z ostatnich. Głośno jest bowiem o jego przenosinach do Asseco Resovii.

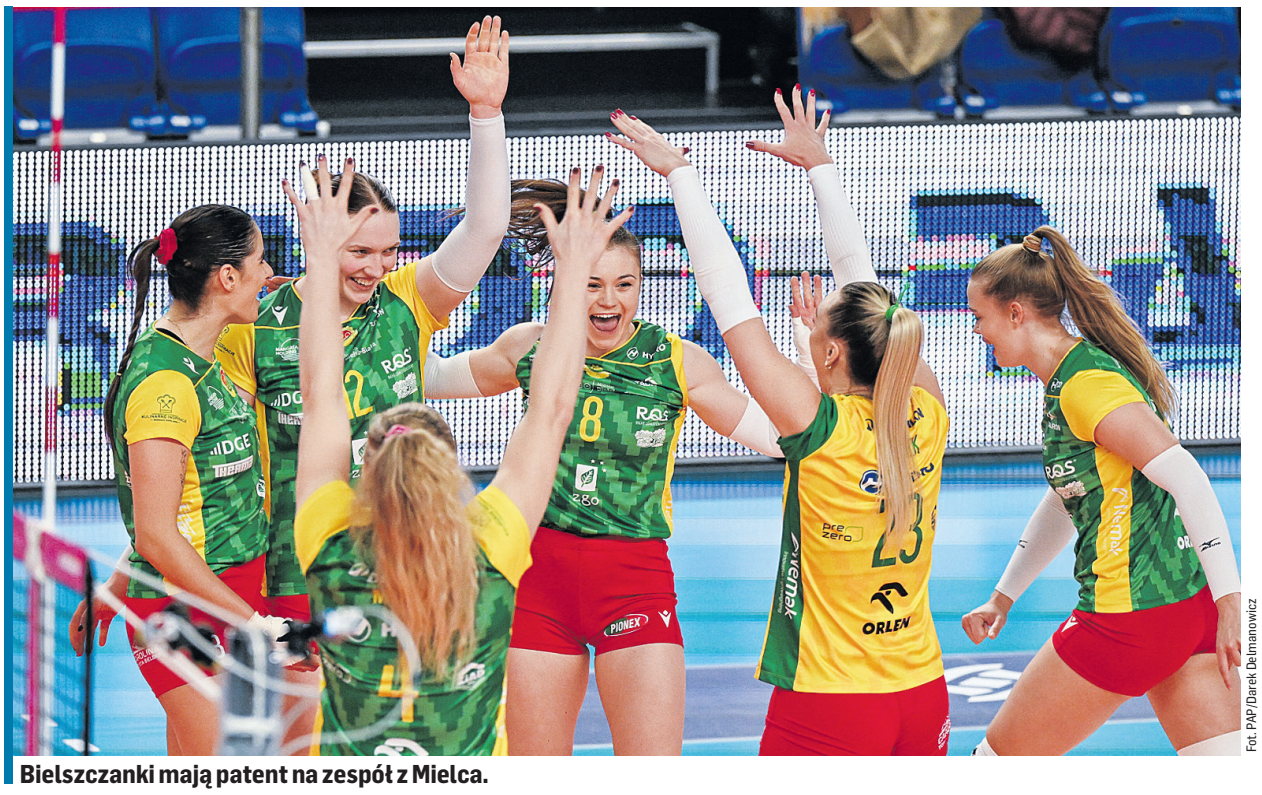


Fot. www.legavolley.it

Kamil Semeniuk w Perugii zdobywa tytuł za tytułem.

Wyniki Superpucharu Włoch

Finał: Sir Susa Scai Perugia – Cucine Lube Civitanova 3:2 (21:25, 22:25, 25:22, 25:22, 15:13). **Półfinały**: Perugia - Itas Trentino 3:1 (22:25, 25:20, 25:18, 30:28), Civitanova - Rana Verona 3:0 (25:18, 25:13, 25:19). **(mic)**



Fot. PAP/Darek Delmanowicz

Bielszczanki mają patent na zespół z Mielca.

Powtórka z Pucharu Polski

BKS ZGO przełamał niemoc! W Mielcu sięgnął po komplet punktów.

TAURON LIGA KOBIET

Trzy ligowe porażki z rzędu, dopiero 9. miejsce w tabeli i zaledwie 5 punktów na koncie. Bielszczanki pilnie potrzebowały zwycięstwa i w końcu dopięły swego!

Oba zespoły doskonale znały się z niedawnego starcia w 1/8 finału Pucharu Polski. 11 listopada górą był BKS ZGO (3:1). Mielczanki chciały więc wziąć rewanż, a do tego ich sytuacja w tabeli jest równie kiepska co rywalek.

Obie ekipy od początku grały nierówno. Nie potrafiły przez dłuższy czas utrzymać poziomu. Gdy zdobywały przewagę, równie szybko ją trwoniły. Przy remisie 18:18 nastąpiło przełamanie. Najpierw efektownym atakiem popisała się Iga Wasilewska, a po chwili asa zaserwowała Kristiine Miilen i BKS ZGO znów „odskoczył". Mielczanki straciły pewność siebie, zaczęły popełniać proste błędy, np. przy próbie bloku wpadły w siatkę, straciły skuteczność i w efekcie końcówkę oddały praktycznie bez walki.

Przyjezdne poszły za ciosem. W drugiej partii jeszcze mocniej przycisnął rywalki i wygrały ją jeszcze pewniej. Wydawało się, że z Mielca wyjadą bez strat i były tego blisko. W trzeciej odsłonie inicjatywa długo należała do nich. Prowadzenie straciły dopiero w końcówce. Musiały bronić piłek setowych. Dzięki skuteczności Iris Vos udało im się to trzy razy. Za czwartym razem Mielczanki zablokowały Miilen i przegrywały w meczu już tylko 1:2.

Zawodniczki z Bielska -Białej błyskawicznie zgasiły entuzjazm miejscowych. Czwarty set to już ich zdecydowana przewaga. Prowadziły nawet 19:12. I choć w końcówce wpadły w dołek, straciły kilka punktów z rzędu, dowiozły wygraną do końca.

(mic)

■ **ITA Tools Stal Mielec – BKS ZGO Bielsko-Biała 1:3 (20:25, 18:25, 28:26, 17:25)**

MIELEC: Bińczycka (3), Bączyńska (16), Ociepa (2), Sobiczewska (22), Adamczyk (11), Moszyńska (11), Lucenko (libero) oraz Twardoch (3), Jovanović, Andersson (1), Grabowska. Trener Jakub GŁUSZAK.

BIELSKO-BIAŁA: Gajer (2), Vos (29), Piotrowska (3), Podlaska (13), Miilen (18), Wasilewska (9), Adamek (libero) oraz Kowalska (2), Nowakowska, Szewczyk, Abramajtys (7), Borowczak. Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

Sędziowali: Michał Malinowski (Skarżysko-Kamienna) i Michał Kozieł (Radom). Widzów 670.

Przebieg meczu

I: 10:9, 15:14, 18:20, 20:25.
II: 9:10, 13:15, 16:20, 18:25.
III: 8:10, 15:14, 20:19, 25:24, 28:26.
IV: 7:10, 11:15, 15:20, 17:25.
Bohaterka – Iris VOS.

■ **Sokół & Hagric Mogilno – Metalkas Pałac Bydgoszcz 0:3 (20:25, 12:25, 22:25)**

MOGILNO: Stachowicz, Drużkowska (14), W. Nowak (3), Durul (3), Świętoń (8), Ejsmont (2), Pajdak (libero) oraz Kubas (libero), Cygan (4), K. Nowak, Zakościelna (1), Grochowska, Martinez Ortiz. Trener Dawid MICHOR.

BYDGOSZCZ: Łyczakowska (4), Makarewicz (19), Dębowska (12), Bartkowska-Kluza (12), Pinczewska (7), Pol (7), Jagła (libero) oraz Ziółkowska. Trener Bartłomiej ŁYCZAKOWSKI.

Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin) i Jarosław Makowski (Szczecin). Widzów 1095.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 17:20, 20:25.
II: 5:10, 9:15, 9:20, 12:25.
III: 9:10, 13:15, 18:20, 22:25.
Bohaterka – Wiktoria MAKAREWICZ.

1. Rzeszów	7	20	7/0	21:5
2. ŁKS	7	18	6/1	20:9
3. Budowlani	7	15	5/2	17:7
4. Police	7	14	5/2	15:11
5. Opole	7	12	4/3	16:12
6. Bydgoszcz	7	12	4/3	14:11
7. Radom	7	12	4/3	15:12
8. Bielsko-Biała	7	8	3/4	11:15
9. Kalisz	7	7	2/5	9:15
10. Mielec	7	4	2/5	8:19
11. Wrocław	7	3	0/7	8:21
12. Mogilno	7	1	0/7	4:21

Następne mecze: 20.11.: Wrocław – Mogilno, Rzeszów – Opole; 21.11.: Budowlani – Bielsko-Biała, Bydgoszcz – ŁKS; 22.11.: Kalisz – Radom; 23.11.: Police – Mielec.

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

KS Pajęczno – Polonia Świdnica 3:0, SMS PZPS Szczyrk II - UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:2, Częstochowianka Politechnika Częstochowa – Polonia Łaziska Górne 3:2, MKS Czechowice Dziedzice – Mine Master Złotoryja 3:2, La Familia Płomień Sosnowiec – EWL #VolleyWrocław 3:0, AZS AWF Wrocław – MUKS Sari Żory 3:0, Mine Master Złotoryja – SMS PZPS Szczyrk II 1:3.

1. Pajęczno	9	27	9/0	27:3
2. Czechowice	9	20	7/2	22:10
3. Częstochowa	9	19	7/2	22:10
4. Katowice	9	18	6/3	23:13
5. Świdnica	9	14	4/5	17:16
6. Sosnowiec	9	13	5/4	16:16
7. Łaziska G.	9	13	4/5	17:18
8. Szczyrk II	9	13	4/5	16:19
9. AZS_AWF	9	8	2/7	12:23
10. EWL	9	7	3/6	9:22
11. Złotoryja	9	6	2/7	11:23
12. Żory	9	4	1/8	7:26

Mężczyźni
Grupa 4

SMS PZPS Spała II - Aluron CMC Wybicki Kielce 3:0, ProNutiva SKK Bielsk Duży - WKS Wieluń 0:3, Bugaj Volley Radomsko – Volley Team Żychlin 0:3, Norwid Politechnika Częstochowa – Bzura Ozorków 2:3, AZS Częstochowa – Boat Systems Resursa Łódź 3:2.

1. Wieluń	6	17	6/0	18:2
2. Żychlin	6	17	6/0	18:3
3. Bielsk D.	6	13	4/2	14:7
4. Radomsko	6	12	4/2	12:8
5. Ozorków	6	9	3/3	12:12
6. Norwid	6	8	3/3	11:13
7. Łódź	6	8	2/4	11:12
8. AZS	6	3	1/5	6:17
9. Spała	6	3	1/5	5:15
10. Kielce	6	0	0/6	0:18

Grupa 5

AZS AGH Kraków - Feniks Heron Przeworsk 3:2, Karpaty PANS Krosno - Hutnik Kraków 3:2, Kęczanin Kęty – AKS V LO Rzeszów 1:3, Jastrzębie Borynia – MKS Andrychów 1:3, Volley Dąbrowa Górnicza – Volley Rybnik 3;2, Jastrzębie Borynia – Karpaty PANS Krosno 0:3.

1. Krosno	8	19	7/1	21:8
2. Hutnik	8	18	6/2	21:11
3. Przeworsk	8	18	6/2	21:11
4. Rybnik	8	17	5/3	19:10
5. Dąbrowa G.	9	15	5/4	19:15
6. Jastrzębie	8	12	4/4	14:15
7. AZS AGH	8	11	4/4	13:15
8. Andrychów	8	9	3/5	13:18
9. Tychy	8	7	2/6	11:18
10. Rzeszów	9	5	2/7	8:24
11. Kęty	8	4	1/7	7:22

TAURON 1. LIGA

Mickiewicz Kluczbork – Avia Sędziszów Małopolski 3:2 (23:25, 25:10, 25:20, 32:34, 15:10), Nowak-Mosty MKS Będzin – PZL Leonardo Abia Świdnik 2;3 (20:25, 25:17, 21:25, 25:22, 9:15), CUK Anioły Toruń – Lechia Tomaszów Mazowiecki 2:3 (15:25, 18:25, 27:25, 25:16, 11:15), KPS Płock – ICT Pierrot Czarni Radom 3:2 (25:15, 25:18, 29:31, 17:25, 15:13), MCKiS Jaworzno – Sparta Grodzisk Mazowiecki 3:1 (25:14, 22:25, 25:22, 27:25).

1. Toruń	9	22	7/2	24:11
2. Świdnik	10	21	8/2	27:16
3. Będzin	10	21	7/3	24:13
4. Poznań	9	19	6/3	24:16
5. Nysa	7	17	6/1	19:5
6. Kluczbork	10	16	5/5	20:18
7. Tomaszów M.	10	14	5/5	21:22
8. Sędziszów M.	10	14	5/5	19:20
9. Radom	9	14	4/5	19:19
10. Bydgoszcz	9	13	4/5	18:19
11. Jaworzno	10	11	4/6	16:24
12. BBTS	8	11	3/5	14:15
13. Siedlce	8	8	3/5	10:17
14. Grodzisk M.	9	7	3/6	12:22
15. Spała	7	4	1/6	8:19
16. Płock	9	4	1/8	7:26

Następne mecze: 17.11.: Siedlce – Spała; 20.11.: Siedlce – Będzin, Bydgoszcz – Bielsko-Biała; 21.11.: Płock – Tomaszów Mazowiecki; 22.11.: Poznań – Toruń, Świdnik – Jaworzno, Sędziszów Małopolski – Nysa, Radom – Kluczbork, Grodzisk Mazowiecki – Spała.

TAURON 1. LIGA KOBIET

Gedania Politechnika Gdańsk – PGE LTS Legionovia 2:3 (25:23, 25:27, 19:25, 25:22, 12:15), SMS PZPS Szczyrk I – Marba Sędziszów Małopolski 3:2 (22:25, 25:12, 12:25, 25:20, 15:10), WTS Solna Wieliczka – Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki 0:3 (23:25, 24:26, 22:15), Enea KS Piła – NTSK PANS Komunalnik Nysa 3:0 (25:23, 25:16, 25:21), BAS Kombinat Budowlany Białystok – Credo Płomień Sosnowiec 1:3 (21:25, 25:8, 22:25, 18:25), KSG Warszawa – Beskid Media MKS Imielin 3:2 (18:25, 26:28, 25:22, 25;17, 15:5).

1. Piła	8	21	7/1	21:8
2. Warszawa	5	14	5/0	15:3
3. Sędziszów M.	8	13	4/4	17:15
4. Nowy Dwór Maz.	6	12	4/2	14:8
5. Nysa	8	12	4/4	12:14
6. Legionowo	8	11	4/4	14:16
7. Szczyrk	5	10	4/1	13:7
8. Białystok	6	9	3/3	12:11
9. Sosnowiec	6	9	3/3	12:12
10. Gdańsk	6	7	2/4	11:14
11. Wieliczka	8	2	1/7	5:23
12. Imielin	8	3	0/8	9:24

Następne mecze: 18.11.: Nowy Dwór Mazowiecki – Szczyrk I; 21.11. Sosnowiec – Szczyrk I, Nysa – Białystok, Imielin – Piła, Wieliczka – Warszawa, Sędziszów Małopolski – Gdańsk; 22.11.: Legionowo – Nowy Dwór Mazowiecki.

eprasa.pl 178ec3b077

Nie czas ronić łez

Teraz trzeba szukać punktów w każdym meczu, by na zakończenie sezonu zasadniczego nie żałować straconej szansy.

TAURON HOKEJ LIGA

GKS Tychy - ECZD Zagłębie Sosnowiec i Unia Oświęcim - Energa Toruń to pary półfinałowe Pucharu Polski pod koniec grudnia w Krynicy-Zdroju. Ten kwartet to teraz wiodąca siła THL. Niemniej nie takiego pucharowego składu oczekiwaliśmy. GKS Katowice po kiepskiej pierwszej rundzie praktycznie stracił szansę na premiowane miejsce. Najbardziej rozgoryczeni są hokeiści Polonii Bytom, którzy rewelacyjnie się spisywali, ale ni stąd, ni zowąd złapali zadyszkę i na własne życzenie wypadli poza czwórkę. Jednak nie czas ronić łzy, bo liga pędzi jak szalona i każda strata w tej i kolejnej rundzie będzie równie bolesna. Teraz trzeba się skupić na tu i teraz oraz zacząć myśleć o drugiej części sezonu. Wiemy, wiemy - do play offu jeszcze sporo czasu, ale... o nim trzeba myśleć!



Fot. PressFocus

Maciej Miarka był dla Polonistów trudną zaporą do pokonania.

Niewiarygodna przemiana

Na finiszu tej rundy największą zagadką była postawa Zagłębia Sosnowiec. W miniony piątek mizernie zaprezentowało się w Toruniu i wyraźnie uległo Enerdze.

- Nawet nie potrafię sobie wytłumaczyć, dlaczego tak zagraliśmy i w szatni szukaliśmy przyczyn słabej postawy – stwierdził młody napastnik Zagłębia Olaf Zachariasz. - Mamy w zespole kilku młodych, ale większość graczy jest już doświadczona i nie można tego tłumaczyć tremą czy presją.

W kuluarowych rozmowach dowiedzieliśmy się, że po powrocie z Torunia zebrał się sztab antykryzysowy i debatował, co poszło nie tak. Rozmowy były trudne, ale liczy się końcowy efekt. W rezultacie Karolus Kaarlehto, bramkarz teoretycznie nr 1, pozostał w boksie, a jego miejsce między słupkami zajął Maciej Miarka i wykorzystał szansę. Wysłał czytelny sygnał, że jest gotowy zagościć na dłużej w bramce klubowej oraz reprezentacyjnej.

Sosnowiczanie w meczu ostatniej szansy zaprezentowali się okazale i stłamsili Polonistów. Nastąpiła niewiarygodna przemiana i po raz drugi z rzędu Zagłębie awansowało do finałowego turnieju PP.

- Graliśmy szybko, pomysłowo i skutecznie – dodał Zachariasz. - Każda udana akcja nas pozytywnie nakręcała i rywale niewiele mogli wskórać. Nie chcę sobie wyrażać, co by było, gdyby nam się nie powiodło. To efektowne zwycięstwo może pozwoli nam na małą stabilizację i zaczniemy seryjnie punktować, bo jest nam to potrzebne.

Dwa „oczka"

Po meczu w Sosnowcu Bytomianie w ekspresowym tempie opuszczali szatnię, by przypadkiem nie natknąć się na dziennikarzy. Gdzie leżą przyczyny tak wysokiej porażki? Przede wszystkim zespół, choć jest na tyle doświadczony, nie wytrzymał presji i dość szybko został zdominowany przez gospodarzy. Tym razem nie było klarownego lidera, który krzyknąłby mocne słowo, pogroziłby palcem po złym zagraniu lub błędzie. Polonioni byli zupełnie zagubieni.

A wcale ten niedzielny mecz nie musiał być z serii „być albo nie być". Bytomianie sami sobie zgotowali ten los. Jeżeli przegrywa się istotne mecze na własnej tafli jednym golem z Jastrzębiem (0:1) oraz z Toruniem (3:4), to nie można znaleźć się w czołowej czwórce. Do awansu zabrakło dwóch „oczek" i wystarczyło wygrać jedno z tych dwóch wspomnianych spotkań, ale to już było i nie wróci więcej – tak sobie mogą nucić pod nosem hokeiści z Bytomia.

Teraz przed nimi wizyta w Oświęcimiu i zobaczymy, czy podopieczni Andreja Gusowa (wczoraj obchodził 57. urodziny) zdołali już zapomnieć o laniu w Sosnowcu. Jedno jest pewne, że trzeba grać tak, by znów nie ronić łez, tym razem po rundzie zasadniczej. **(sow)**

TAURON HOKEJ LIGA
Wtorek, 17 listopada

SOSNOWIEC, 18.00: ECZD Zagłębie – Comarch Cracovia 4:1, 2:3 K *
TYCHY, 18.00: GKS – Podhale Nowy Targ 10:1, 12:2 **
OŚWIĘCIM, 18.00: Unia – Polonia Bytom 1:5, 3:2 ***
TORUŃ, 18.30: Energa – JKH GKS Jastrzębie 8:0, 0:1
GKS Katowice – STS Sanok 5:1, 6:0 i 2:1 (ten ostatni mecz awansem 27.10.).
* - wyniki meczów w 2. rundzie
** - transmisje internetowe TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskihokejTV

PODZIAŁ PUNKTÓW

1. LIGA

■ Hokeiści Naprzodu Janów tylko w części byli zadowoleni po meczach z Fudeko GAS w Elblągu. Gdańszczanie, pod kierunkiem nowego trenera Jurija Czucha, w pierwszym spotkaniu okazali się nieznacznie lepsi, a zwycięskiego gola zdobył Jakub Prokurat, dobrze znany z ekstraligowych lodowisk. W rewanżu zwyciężyli Janowianie, a o wszystkim zadecydowały ostatnie minuty. Nie jesteśmy do końca przekonani, czy ta kadłubowa liga przynosi jakieś szkoleniowe korzyści...

Fudeko GAS Gdańsk – Naprzód Janów 4:3 (1:0, 2:2, 1:1) i 1:4 (0:0, 1:2, 0:2)
Gole w pierwszym meczu: Kowalski (20, w osłab.), Rocki (22), Marzec (27), Prokurat (54) - Rzekanowski (27), Zielosko (37, w przew.), Sterbenz (42); w drugim: Wenker (30, w przew.) - Nikołajewicz (23, w przew.), Nawrocki (32), Szmek (55), Bieda (60, w przew.)

Stoczniowiec Gdańsk – Opole United 2:6 (1:1, 1:1, 0:4) i 3:5 (1:2, 0:1, 2:2)
Gole w pierwszym meczu: Kimbal (10, w przew.), Waitcicki (24) - Perneault (13, w przew.), McGillivray (38, w przew.), Shuttelworth (47), Toussaint 2 (55, 57, w osłab.), Spaniol (59); w drugim: Waitcicki 2 (10, 41), Leśniak (57) - Perneault (11), Karczmiarz (12), Duquette (23), Shields (47), Shuttelworth (60, do pustej).

1. Opole	10	27	59:28
2. Janów	10	19	41:26
3. Fudeko	10	13	37:53
4. Stoczniowiec	10	9	28:46
5. SMS Katowice	8	4	25:37

Kolejne mecze (21-22.11.): Naprzód – SMS PZHL, Fudeko GAS – United . **(s)**

MISTRZYNIE POKONANE!

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

■ Jeszcze nie tak dawno zastanawialiśmy się, kto powstrzyma hokeistki Polonii w marszu po wygraną w sezonie zasadniczym. a tymczasem w Gdańsku obrończynie tytułu mistrzowskiego w drugim meczu przegrały 1:2 po dogrywce i straciły pierwsze punkty.
- Dla jednych i drugich były to niezwykle prestiżowe spotkania – mówi trenerka Stoczniowca i reprezentacji juniorek Magdalena Jabłońska.- Już w pierwszym meczu byłyśmy blisko korzystnego wyniku, ale drobne błędy sprawiły, że rywalki były lepsze, jednak szybko przeanalizowałyśmy ten występ i w rewanżu mocno się postawiłyśmy. Nadia Ratajczyk świetnie broniła i zaliczyła 40 obron, a Anna Zdziechowska miała asystę przy pierwszym trafieniu i zdobyła zwycięskiego gola. Oby takich meczów było więcej, bo byłoby to z korzyścią dla reprezentacji. Sezon się jeszcze nie skończył i obiecujemy więcej niespodzianek – dodaje trenerka.
W pozostałych meczach jedynie Szarotki potrafiły w meczach wyjazdowych zdobyć pięć punktów i odskoczyły od rywalek.

Stoczniowiec Gdańsk - BS Polonia Bytom 4:6 (0:2, 2:1, 2:3) i 2:1 (0:0, 0:0, 1:1, 1:0) po dogrywce
Gole w pierwszym meczu: Łapińska 2 (28, w przew., 59), Łapięś (29), Korkuz (43) - Talanda 2 (7, 55), Dziwok 2 (13, 48), Tomczok (29), Późniewska (60, w osłab.); w drugim: Łapińska (53), Zdziechowska (63) - Dziwok (42).

Atomówki GKS Tychy – Cracovia 9:1 (3:0, 2:1, 4:0) i 4:1 (2:0, 2:0, 0:1)
Gole w pierwszym meczu: Olbrych (5), Jaworska 2 (11, 14), Bieńkowska 2 (28, 49), Zaborska (31), Górska (41), Lesz (45), Miodek (53, w osłab.) – Kobylańska (36, w przew.); w drugim: Górska (18), Miodek (19), Olbrych 2 (21, w przew., 32) - Osękowska (53, w przew.).

Kozice Poznań - Kojotki Naprzód Janów 1:8 (0:3, 0:2, 1:3) i 2:11 (1:3, 0:3, 1:5)
Gole w pierwszym meczu: Krzyżanowska (51) - Wieczorek 3 (6, 9, 33), Nosal (9), Wróbel (38), Bulas (52), Kabelis-Szostakowska (56), Żyła (57); w drugim: Stawska (9), Krzyżanowska (46) - Żyła 3 (4, 50, 58), Wieczorek 4 (5, 27, 48, 58), Łaskawska 2 (20, 31), Wróbel (34), Churas (57).

Unia Oświęcim - Podhale Nowy Targ 2:4 (0:0, 2:4, 0:0) i 2:3 (1:1, 1:1, 0:0) po karnych 0-2
Gole w pierwszym meczu: Walkowicz 2 (23, 40) – Gacek (30), Węgrzyniak (32), Bizub (33), Leśniowska (37); w drugim: Langner 2 (9, 30) – Węgrzyniak (10, w przew.), Jaszczyk (25).

1. Kojotki	12	32	105:22
2. Polonia	11	31	164:10
3. Stoczniowiec	12	30	82:28
4. Atomówki	12	18	45:47
5. Kozice	12	12	43:84
6. Podhale	11	11	16:72
7. Unia	12	7	30:101
8. Cracovia	12	0	21:142

Następne mecze (21-22.11.): Polonia - Kojotki, Atomówki – Unia, Podhale – Kozice, Cracovia – Stoczniowiec. **(ws)**

Fenomen

NHL

Connor McDavid, kapitan i niekwestionowany lider Edmonton Oilers, to fenomen ostatniej dekady NHL, trwale wpisany w historię tych rozgrywek. W ostatniej rundzie 29-letni Kanadyjczyk zdobył bramkę (59 min, do pustej) oraz zanotował dwie asysty i tym samym przedłużył serię z przynajmniej jednym punktem od początku sezonu do 22 spotkań. Nafciarze wygrali na wyjeździe z Philadelphia Flyers 5:2 (3:0, 0:2, 2:0) i mają już imponujący dorobek dziewięciu zwycięstw oraz porażkę w dodatkowym czasie w meczach wyjazdowych. Są liderami Konferencji Zachodniej – 35 pkt i o „oczko" wyprzedzają Minnesotę oraz o 6 Vegas. McDavid ma teraz 53 pkt (12 goli+41 podań) i rzecz jasna jest liderem klasyfikacji punktowej, czym wyrównał osiągniecie Dany'ego Heatleya (sezon 2005/06) – to piąta najdłuższa taka seria w historii. Dłuższe mieli jedynie Wayne Gretzky (3-krotnie, najdłuższa 51 meczów 1983/84) oraz Mats Sundin (30, 1992/93). McDavid wraz z Evanem Bouchardem asystowali przy pierwszym trafieniu Leona Draisaitla (9, w przewadze), a potem Zacha Hymana (19). Niemiec wpakował krążek po raz drugi do bramki Lotników (42) i tym samym przekroczył granicę 20 goli. Wasilij Podkolzin znalazł się na liście strzelców w niecodziennych okolicznościach. W 14 min podczas gry w przewadze Rosjanin uderzył w stronę bramki, a „guma" niefortunnie odbiła się do łyżwy Noela Accariego i wpadła do siatki. Dobry występ zanotował Tristan Jarry, który obronił 34 strzały, a został pokonany przez Cole'a Kunuble'a (33) i Noaha Catesa (38). Gra Lotników w liczebnej przewadze była ich największym mankamentem. Osiem razy byli w takich okolicznościach, ale nie wykorzystali ani jednej okazji. Gra w kompletnych składach ze strony gospodarzy wyglądała więcej niż przyzwoicie, natomiast goście wykorzystali dwie przewagi z trzech w tej potyczce.
Vancouver Canucks od początku szorują po dnie tabeli, ale w Las Vegas sprawili niespodziankę, wygrywając ze Złotymi Rycerzami 6:3 (3:1, 1:1, 2:1). Filip Chytil (18 i 23, w osłabieniu) i Linus Karlsson (10 i 58, do pustej) zdobyli po dwa gole, zaś bramkarz Leevi Merilainen miał 34 udane interwencje. Tym samym Orki przerwały serię siedmiu porażek. Wygrana nie poprawiła ich sytuacji, bowiem mają zaledwie 9 pkt i zajmują ostatnie miejsce z trzema „oczkami" straty do Chicago i Los Angeles.

Philadelphia – Edmonton 2:5, Dallas – Florida 2:1, Anaheim – Calgary 6:1, Vegas – Vancouver 3:6, San Jose – Nashville 4:2 **(ws)**

eprasa.pl 178ec3b077

Pokaz siły Carlitosa

Zaledwie 69 minut trwał pierwszy mecz Carlosa Alcaraza w ATP Finals w Turynie.

Hiszpan ekspresem i w znakomitym stylu pokonał Amerykanina Francesa Tiafoe 6:2, 6:2 w swoim pierwszym meczu w wieńczącym sezon turnieju dla ośmiu najlepszych tenisistów roku. Mecz trwał zaledwie godzinę i 9 minut.

Carlos Alcaraz po raz czwarty występuje w ATP Finals, w tym roku z pulą nagród 15,75 mln dolarów. Najlepszy wynik osiągnął przed rokiem, kiedy dotarł do finału, w którym przegrał z Jannikiem Sinnerem; Włoch nie przystąpił do obrony tytułu z powodu problemów zdrowotnych. Za to 23-letni Hiszpan – który też w połowie roku pauzował 4 miesiące - przyjechał do północnych Włoch w znakomitej formie. W ciągu ostatniego miesiąca triumfował w dwóch kolejnych turniejach – w Paryżu i Wiedniu, a od powrotu podczas US Open wygrał 20 z 22 spotkań. W starciu z debiutującym w imprezie 28-letnim Tiafoe zaprezentował się bardzo przekonująco, wyraźnie górując nad rywalem i podtrzymując zwycięską passę.

– Powiedziałbym, że na tym etapie sezonu nigdy wcześniej nie czułem się tak dobrze. W tym roku przeżyłem coś, czego dotąd nie doświadczyłem. To było dla mnie nietypowe, ponieważ przez wiele miesięcy nie rywalizowałem i przebywałem w domu. Dlatego przyjechałem tutaj z ogromną energią i ambicjami. Jestem głodny kolejnych sukcesów – powiedział Alcaraz w wywiadzie udzielonym na korcie.



Fot. PAP/EPA

Od powrotu po kontuzji w sierpniu Carlos Alcaraz rozpędził się na całego...

Drugi tenisista turnieju już od pierwszych piłek wzbudzał zachwyt zgromadzonych w Inalpi Arena kibiców. Imponował dynamiką poruszania się po korcie i efektownymi zagraniami, szybko obejmując prowadzenie 4:0. W drugim secie musiał jednak wykazać się większą cierpliwością. Przy stanie 3:2 obronił trzy break pointy, dzięki czemu utrzymał kontrolę nad przebiegiem spotkania. Przy stanie 5:2 wykorzystał pierwszą okazję do zamknięcia meczu przy własnym serwisie.

W grupie Johna McEnroe występują lider rankingu ATP Niemiec Alexander Zverev, Amerykanin Ben Shelton, którzy w niedzielę wygrali pierwsze pojedynki, oraz Francuz Arthur Fils i Hiszpan Rafael Jodar. Do półfinałów awansuje po dwóch tenisistów z grupy. Turniej potrwa do niedzieli.

W najnowszym notowaniu światowego rankingu nie doszło do większych zmian w czołówce, choć zawodnikom odjęto punkty za ubiegłoroczny ATP Finals. W związku z tym wzrosła przewaga liderującego Zvereva, który o 1370 punktów wyprzedza Sinnera i o 3220 Alcaraza. Amerykanin Taylor Fritz, zwycięzca turnieju ATP 250 w Sztokholmie, awansował z 10. na 9. miejsce, a na najwyższą w karierze 10. pozycję wskoczył Hiszpan Rafael Jodar. Z top 10 wypadł Australijczyk Alex de Minaur (11.), tuż za nim plasuje się Serb Novak Djoković.

Hubert Hurkacz utrzymał 30. miejsce, a Kamil Majchrzak 82. Obaj polscy tenisiści zakończyli już sezon.

Grupa Ivana Lendla

Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2.) - Frances Tiafoe (USA, 7.) 6:2, 6:2, Daniił Miedwiediew (Rosja, 4) - Flavio Cobolli (Włochy, 5) 7:6 (7-4), 6:3.

Grają we wtorek

Grupa Johna McEnroe - 14.00: Arthur Fils (Francja, 6.) - Rafael Jodar (Hiszpania, 8); 20.30: Alexander Zverev (Niemcy, 1) - Ben Shelton (USA, 3.).

(ToM)

ANDRIEJEWA ZA RYBAKINĄ

■ Jelena Rybakina z Kazachstanu pierwszy raz w karierze zakończy rok jako liderka światowego rankingu tenisistek. W najnowszym notowaniu na drugie miejsce - na najwyższe w karierze - awansowała Rosjanka Mirra Andriejewa, kosztem Białorusinki Aryny Sabalenki po tym, jak w niedzielę zwyciężyła w kończącym sezon turnieju WTA Finals. Do Rybakiny Andriejewa traci zaledwie 293 punkty; reprezentantka Kazachstanu z powodu problemów zdrowotnych zrezygnowała w Indian Wells z obrony tytułu. Iga Świątek i Maja Chwalińska utrzymały, odpowiednio, 9. i 12. pozycję; Magda Linette pozostała na 43. lokacie, a Magdalena Fręch na 51.

Czołówka rankingu tenisistek WTA Tour

1. (1) Jelena Rybakina (Kazachstan) 8099 pkt
2. (3) Mirra Andriejewa (Rosja) 7806
3. (2) Aryna Sabalenka (Białoruś) 6685
4. (4) Coco Gauff (USA) 6163
5. (5) Jessica Pegula (USA) 6160
6. (6) Elina Switolina (Ukraina) 5921
7. (8) Linda Noskova (Czechy) 4743
8. (7) Karolina Muchova (Czechy) 4665
9. (9) Iga ŚWIĄTEK (Polska) 4188
10. (10) Marta Kostjuk (Ukraina) 3910
11. (11) Diana Sznajder (Rosja) 3238
12. (12) Maja CHWALIŃSKA (Polska) 3016
43. (43) Magda Linette 1176, 51. (51) Magdalena Fręch 1110, 118. (118) Katarzyna Kawa 672, 144. (141) Martyna Kubka 528, 256. (255) Weronika Falkowska 298, 261. (261) Linda Klimovicova 289.

KRÓLOWA KATARZYNA

■ Katerina Siniakova i Taylor Townsend pokonały w finale WTA Finals w Indian Wells Sarę Errani i Jasmine Paolini 6:4, 6:3, zdobywając pierwszy wspólny tytuł w kończącym sezon turnieju mistrzyń. Czeszka i Amerykanka zrewanżowały się Włoszkom za porażkę na otwarcie rywalizacji w Indian Wells - w fazie grupowej. Był to zarazem szósty wspólny triumf Siniakovej i Townsend w tym sezonie, m.in. w marcu były najlepsze w turnieju rangi 1000 w Indian Wells, wygrały także Rolanda Garrosa i US Open. Dla tenisistki z USA był to pierwszy tytuł WTA Finals w karierze, natomiast zawodniczka z Hradec Kralove zdobyła to trofeum po raz drugi – po raz pierwszy w 2021 roku w parze z rodaczką Barborą Krejcikovą. Siniakova to niekwestionowana królowa gry podwójnej – w tym roku zdobyła w niej łącznie osiem tytułów (dwa w parze z Chinką Shuai Zhang) i po raz szósty w karierze (2018, 2021-22, 2024-26) zajmuje pozycję liderki deblowego rankingu WTA na koniec sezonu, bijąc tym samym rekord Czeszki z amerykańskim paszportem Martiny Navratilovej, która dokonała tej sztuki pięciokrotnie. **(t)**

Concordia lepsza w Chojnicach

BOKS

Knurowianie, wygrywając wyjazdowy mecz z Potężnie Ciechocinek, pozbawili rywali szans na medal.

Gdyby Concordia Knurów w poprzedniej kolejce nie przegrała na własnym ringu z Pomorzaninem Boxing Team Toruń, to w nadchodzący weekend w ostatniej kolejce Polskiej Ligi Boksu liczyłaby się w rywalizacji o podium. A tak zwycięstwo 12:6 w Chojnicach, gdzie podejmował ją CKB Potężnie Ciechocinek, jedynie... poprawiło Knurowianom humor. Mistrzostwo już wcześniej zapewnił sobie Wojskowy Klub Bokserski Rushh Kielce, który w 13. kolejce pokonał RKB Wisłok 1995 Rzeszów 12:6. O tym, kto zdobędzie srebrne i brązowe medale, zdecyduje ostatni mecz 22 listopada (17.00) w Wałbrzychu między Imperium Boxing i Pomorzaninem Boxing Team. W pozostałych meczach zmierzą się: Ciechocinek – Kielce (20.11. godz. 17.00), Knurów – Nowy Sącz (20.11. 19.30), Rzeszów – Karków (21.11. 18.00).

Wyniki 13. kolejki

WKB Rushh Kielce - RKB Wisłok 1995 Rzeszów 12:6. Roman Kucher wygrał przez RSC w 2. rundzie z Mateuszem Pawlakiem, Paweł Brach wygrał przez poddanie w 1. r. Dominika Chojnackiego, Kacper Frymus - Tomasz Rabka 3:0, Jakub Banaszkiewicz - Oliwier Szot 0:3, Mateusz Wojtasiński - Dmytro Kulya 0:3, Damian Cieślik - Konrad Sobieraj 3:0, Dawid Kruczkowski przegrał prze dyskwalifikację z Maksymilianem Kulą, Vsevolod Rybalko znokautował w 1. r. Krzysztofa Schwertfegera, Jakub Domurad wygrał przez RSC w 2. r. z Kacprem Grzybowskim.

CKB Potężnie Ciechocinek - Concordia Knurów 6:12. Igor Sobczak został poddany Kacprowi Słomce, Mateusz Jarosz - Łukasz Dudziński 1:2, Jan Januszewski - Alan Misiek 3:0, Alan Smerczak - Damian Durkacz 0:3, Mikołaj Tobera - Kamil Młodziński 3:0, Adrian Chojka przegrał przez RSC w 1. r. z Kamilem Nowakiem, Evander Rivera - Murad Allakhverdiyev 2:1, Dawid Patryk został poddany Beratowi Korkmazowi, Paweł Wardyn - Oskar Kopera 1:2.

Królewski Kraków - Imperium Boxing Wałbrzych 4:14. Hubert Martuszewski - Achraf Godje 0:3, Olivier Sułecki - Jakub Krzpiet 0:3, Jakub Sulęcki - Bartłomiej Przybyła 0:3, Paweł Sulęcki - Mateusz Grejber 1:2, Oksasim Ali Gulam - Bartosz Gołębiewski 0:3, Misha Feroyan - Petro Lakotskyi 0:3, Tobiasz Zarzeczny - Dawid Tkacz 0:3, Adam Tutak - Mikołaj Brzeziński 3:0, Jakub Ciesielka - Paweł Sajda 3:0.

Pomorzanin Boxing Team Toruń - RTX Golden Team Nowy Sącz 18:0. Adrian Drewnowski wygrał przez RSC w 2. rundzie z Adrianem Ficnerem, Bartosz Zaremba - Wiktor Hanas 3:0, Wiktor Brodzik - Maciej Herdzik 3:0, Aleksander Bereżewski - Patryk Zarębski 3:0, Michał Jarliński - Wiktor Siembab 3:0, Noa Hadjit - Kamil Augustyn 3:0, Nikodem Szyszko wygrał przez RSC w 3. r. z Kacprem Czerwińskim, Kamil Ślendak - Marian Ivanitskyi 2:1, Jonas Jazevićius - Michał Fiedler 3:0.

1. Kielce	13	24	144
2. Wałbrzych	13	18	144
3. Toruń	13	18	122
4. Knurów	13	14	136
5. Ciechocinek	13	14	132
6. Rzeszów	13	10	104
7. Nowy Sącz	13	4	82
8. Kraków	13	2	72

(a)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

WTOREK, 17 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń, 20.25 Piłka nożna: Liga Narodów, Polska - Szwecja (na żywo)

TVP 3
9.05 AI w służbie sportowcom, 16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT
15.45 Piłka kobiet - mag., 16.45 Koszykówka: elim. ME kobiet, Polska – Turcja, 19.05 Pn: LN, studio, 20.35 Polska - Szwecja (na żywo)

POLSAT SPORT 1
11.30, 18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie (na żywo)

POLSAT SPORT 2
14.55 Hokej: Liga Mistrzów, Bílí Tygři Liberec - Kölner Haie, 20.40 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, Dicorpebal Logrono La Rioja - PGE Wybrzeże Gdańsk (na żywo)

POLSAT SPORT 3
17.25 Hokej: Liga Mistrzów, HC Pilzno 1929 - HC Davos, 20.35 Pn: LN, Bośnia i Hercegowina - Rumunia (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
20.35 Pn: LN, Węgry - Irlandia Północna, 22.45 Polsat Futbol Cast - mag. (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
20.35 Pn: LN, Ukraina - Gruzja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
17.30 Tenis stołowy: Lotto Superliga, KS Orlicz 1924 Suchedniów - Energa Morliny Ostródzianka Ostróda, 20.35 Pn: LN, Izrael - Austria (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
16.55 Koszykówka: Euroliga, Dubai Basketball - Anadolu Efes Stambuł, 20.35 Pn: LN, Irlandia - Kosowo (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30, 18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie, 20.35 Pn: LN, Dania - Norwegia (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.35 Pn: LN, Walia - Portugalia (na żywo)

EUROSPORT 3
2.00 Koszykówka: NBA, San Antonio Spurs - Detroit Pistons, 5.00 Los Angeles Clippers - Utah Jazz (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.00 Grand Slam of Darts (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13
Redaktor naczelny Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Tomasz MUCHA
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 178ec3b077

POWRÓT DO KORZENI

Michał Listkiewicz



Naiwne **pytania**

Tytuł zapożyczyłem z przeboju kultowego zespołu Dżem, mojego ulubionego. Przy okazji składam serdeczne życzenia powrotu do zdrowia Benedyktowi i Adamowi Otrębom, cudownemu basiście i gitarzyście.

Do rzeczy: na nieskazitelnym wizerunku Czesława Langa pojawiła się rysa, z pozoru drobna, na dłuższą metę niebezpieczna. Teraz od samego mistrza kolarskich szlaków zależy, czy rysa się powiększy, czy – czego mu szczerze życzę - zniknie. Kolega po kierownicy i pedałach Dariusz Banaszek, były prezes PZKol, nie przebierał w słowach, a określenie Czesława Langa potworem to strzał z najgrubszej rury.

Na nieskazitelnym wizerunku Czesława Langa pojawiła się rysa, z pozoru drobna, na dłuższą metę niebezpieczna. Teraz od samego mistrza kolarskich szlaków zależy, czy rysa się powiększy, czy – czego mu szczerze życzę – zniknie.

Oprócz osobistych wycieczek i mocnych inwektyw pojawia się u byłego sternika polskiego kolarstwa także wątek Tour de Pologne, sztandarowej imprezy w tej dyscyplinie, ukochanego dziecka Langa. Są racjonalne pytania o wpływ TDP na rozwój polskiego kolarstwa, a także zasadność opłaty za start reprezentacji Polski. Zadłużony PZKol płaci prywatnemu podmiotowi za to, że w peletonie jadą Biało-czerwoni - nie podoba mi się to.

W przypadku Wyścigu Pokoju sprawa była bezdyskusyjna, wpływ wyścigu na masowość kolarstwa oczywisty. Kiedyś każdy chłopak chciał jeździć jak Szurkowski, Szozda czy Hanusik, radiowe meldunki z trasy przypominały relacje z frontu, nad peletonem latały helikoptery ze sprawozdawcami, a powyciągane z piwnic i garaży amatorskie „Huragany", „Pioniery" i „Romety" śmigały po osiedlowych uliczkach i polnych dróżkach, udając prawdziwy wyścig. Teraz tego nie widać, Tour de Pologne zdominowany jest przez zagraniczne grupy/stajnie, jutro nikt nie pamięta nazwiska zwycięzcy dzisiejszego etapu.

Spędziłem tydzień w towarzystwie Ryszarda Konkolewskiego, brązowego medalisty mistrzostw świata, 14-krotnego mistrza Polski w kolarstwie torowym. Ten czarujący człowiek i świetny gawędziarz dużo mi opowiadał o kulisach kolarskiego peletonu, w którym nie ścigały się same tylko anioły. Zdarzało się, że w ruch szły łokcie czy celowe blokowanie rywala. Wśród setek nazwisk tylko jedno wymawia „Konkol" z szacunkiem bliskim uwielbieniu. To Ryszard Szurkowski: skromny, pracowity, koleżeński, wręcz nieśmiały. Wielka sława jakby go przytłaczała, tak było w trakcie kariery i już po niej, do końca przedwcześnie przerwanego życia.

Prezes związku sportowego powinien być po trochu dyktatorem w relacjach z trenerami i zawodnikami. W PZPN byli takimi Edward Brzostowski i Marian Dziurowicz. Kazimierz Górski nie musiał, z uwagi na nazwisko i dorobek, podobnie Grzegorz Lato i Zbigniew Boniek. Ja stawiałem na miękką dyplomację i nie zawsze dobrze na tym wychodziłem, grupka cwaniaków z mojego sędziowskiego środowiska sprytnie mój brak stanowczości wykorzystywała. Za to z selekcjonerami i piłkarzami szło mi nieźle, co zapewne potwierdzą. Mistrzem motywacji był prezes PZKol Włodzimierz Gołębiewski, współorganizator Wyścigu Pokoju. Gdy Ryszard Szurkowski zajął „tylko" 2. miejsce, zrugał go porządnie, domagając się zwycięstwa za rok, co oczywiście nastąpiło.

Na pochyłe drzewo każda koza skacze – głosi ludowe przysłowie. Doświadczyli tego działacze, trenerzy i piłkarze przed powrotem z niechlubnej wyprawy do Rumunii. Nic się na to nie poradzi, sam przeżyłem słowną agresję tłumu kibicowskiego nie raz.

Czy opuszczenie boiska wskutek decyzji trenera to dyshonor? Takie można odnieść wrażenie po dziwnej wypowiedzi Roberta Lewandowskiego. Ostoja naszej reprezentacji schodzi z murawy, gdy trzeba gonić wynik i mówi, że wszystko było tak uzgodnione z trenerem. Bez jaj proszę! To już było grane przy okazji meczu z Węgrami, gdy niesławnej pamięci Paolo Sousa pokornie zgodził się na absencję „Lewego", by umożliwić mu udział w sesjach reklamowych. W obu przypadkach źle to się dla naszej reprezentacji skończyło, wtedy w Warszawie, teraz w Bukareszcie.

Rumuńscy piłkarze okazali się lepsi od naszych na boisku, a kibice na trybunach. Miejscowi wywiesili wzruszający transparent, wyrażający solidarność z ofiarami tragedii na krakowskim Rynku, a przyjezdni wyrazili swoje fobie wobec premiera własnego rządu. Nie ten czas i miejsce, stadiony nie są do politykowania.

Jeżeli nawet Cezary Kulesza piłby na umór (wedle mojej wiedzy nic takiego nie ma miejsca), to zwycięstwa kadry sprawiłyby, że ludzie kwitowaliby to słynnym „swój chłop, skoro wypić potrafi!". Po przykrych porażkach musi się godzić z przyprawioną „gębą" opoja.

Na pochyłe drzewo każda koza skacze – głosi ludowe przysłowie. Doświadczyli tego działacze, trenerzy i piłkarze przed powrotem z niechlubnej wyprawy do Rumunii. Nic się na to nie poradzi, sam wiele razy przeżyłem słowną agresję tłumu kibicowskiego . Najgroźniej było w Brukseli, gdy nad moją głową przeleciało kawiarniane krzesełko wzmocnione nieśmiertelną pieśnią o je...u PZPN. Janowi Urbanowi dla otuchy przypomnę, że Kazimierza Górskiego lud kibicowski wysyłał na emeryturę po serii porażek w meczach towarzyskich, Jerzemu Engelowi złośliwi odliczali miesiące bez zdobytego przez reprezentację gola, a Antoniego Piechniczka wysyłano przed kominek na beskidzkim zboczu.

Prezes PZPN musi się oswoić z myślą, że będzie oceniany tylko i wyłącznie po wynikach reprezentacji. Tak było, jest i będzie, reszta to imponderabilia. Jeżeli nawet Cezary Kulesza piłby na umór (wedle mojej wiedzy nic takiego nie ma miejsca), to zwycięstwa kadry sprawiłyby, że ludzie kwitowaliby to słynnym „swój chłop, skoro wypić potrafi!". Teraz jednak po przykrych porażkach musi się godzić z przyprawioną „gębą" opoja i nic się z tym nie da zrobić. Aby to zmienić, potrzebne jest odbicie się od dna, kilka zwycięstw, odmłodzenie reprezentacji i więcej otwartości. Przemykanie piłkarzy ze schylonymi głowami przez strefę wywiadów medialnych jest słabe. Tylko tyle i aż tyle.



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Prezes PZPN musi się oswoić z myślą, że będzie oceniany tylko i wyłącznie po wynikach reprezentacji...

eprasa.pl 178ec3b077